Nr 114 — Kraków 21 Maja — Czwartek. — Rok 1863.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

CZAS

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	złr. austr. 20	rocznie	złr. austr. 24
półrocznie	10	półrocznie	12
kwartalnie	5	kwartalnie	6
miesięcznie	2	miesięcznie	2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ: Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 32 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia należy 30 centów za opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 20 maja.

Podajemy tu dzisiaj dokument okazujący, jak daleko sięgnąć może fałsz w obronie zbrodni, jak głęboko zapuścić się muszą w bezwstyd i cynizm pisarze i doradzcy chcący bronić ucisku i ciemięztwa dokonywanego przez państwo moskiewskie na narodzie polskim. Dokumentem tym jest memoryał podany przez moskiewskiego pisarza Pogodina rządowi rosyjskiemu, a przedstawiający sposoby wynarodowienia prowincyj polskich dawniej Zabranych, wyniszczenia w nich narodowości polskiej. O memoryale tym wspominał już jeden z naszych korespondentów warszawskich.

Zamieszczając ten dokument, zbyteczną byłoby rzeczą rozszerzać się nad zbijaniem jawnych jak słońce fałszów, wypowiedzianych w nim z oburzającym cynizmem. Zdania takie jak w memoryale Pogodina, dosyć jest ogłosić, aby je potępić. Zaiste słusznie ich autor prosił aby były ukryte w ciemnościach tajemnicy.

Albowiem czyż potrzeba dowodzić, ile jest bezwstydnego cynizmu w nazwaniu *nikczemną zdradą*, gdy naród oświecony, który przez ośm wieków stał na straży chrześciaństwa i cywilizacyi, następnie gnębiony przez barbarzyński rząd moskiewski, który zabrawszy mu niepodległość, doprowadził ucisk do ostateczności, zdeptał jego zwyczaje, obyczaje, chciał mu wydrzeć mowę ojczystą, wiarę przodków jego, a wreszcie straszną proskrypcyą zabrać mu najszlachetniejsze jego dzieci, — gdy naród w takiem położeniu rzuca się z odkrytą piersią na bagnetami nasrożoną i ogniem dział ziejącą stutysięczną armię nieprzyjacielską. Czyż potrzeba Europie dowodzić, że czyn taki narodu polskiego jest bohaterstwem a nie nikczemną zdradą? Czyż nie zadrgną wszyscy szlachetni ludzie z oburzenia, przeczytawszy, jakich środków chce użyć p. Pogodin *„dla zabezpieczenia spokoju Rosyi“*. Wyniszczyć trzeba naród polski — woła on — aby „zabezpieczyć Rosyi spokój“, t. j. spokojne gnębienie ofiary, używanie zdobytych na niej łupów, zapewnić wdarcie się wschodniego barbarzyństwa po trupie polskiego narodu do wnętrza Europy, zapewnić zagarnywanie następne jednego po drugim słowiańskich ludów pod opiekę rosyjską, aby w nich znów następnie Rosya swój „spokój zabezpieczała!“ Czyż potrzeba Europie wskazywać cynizm w twierdzeniu p. Pogodina, utrzymującego, iż jedynem „rozstrzygnięciem kwestyi polskiej“ jest systematyczne wyniszczenie narodu polskiego począwszy od prowincyj dawniej Zabranych, t. j. Litwy, Wołynia, Podola i Ukrainy! Czyż potrzeba dowodzić obłudy, gdy p. Pogodin proponując systematyczne wyniszczenie narodu polskiego, obok tego ogłasza się *„zwolennikiem wolności i autonomii Polski.“* Przebóg! nieupadło jeszcze w narodach tak bardzo uczucie prawdy i sprawiedliwości, aby wskazawszy im takie zdania, potrzeba by jeszcze było nastawać na ich potępienie.

Przechodzimy teraz do głównej nad memoryałem Pogodina uwagi. Chociaż mniema on podawać nowy własny projekt, wypowiada tylko w istocie jeden kierunek zdawna istniejącego systemu postępowania rządu moskiewskiego względem Polski, systemu tak zakorzenionego, że tchnie nim kazdy Moskal który stał się członkiem tego rządu. Rząd moskiewski w tysiącznych manifestach i odezwach wołał i woła, tak jak p. Pogodin, że „pragnie autonomii i wolności Polski,“ a w rzeczywistości usiłuje wszelkimi sposobami zniszczyć nie tylko wolność i autonomię narodu polskiego, lecz byt jego zagładzić. Zdanie p. Pogodina, iż jedynem według niego rozwiązaniem kwestyi polskiej jest systematyczne zniszczenie narodu polskiego, jest zasadą od stu lat przez rząd moskiewski przyjętą i w czyn wprowadzoną; a chociaż rząd ten zawiera różne traktaty, zgadza się na propozycye mające w inny sposób sprawę polską rozstrzygać, w czynach swych jednak nie odstępuje ani na chwilę od tej przyjętej przez siebie zasady.

Uczącym więc być winien pod tym względem dla Europy memoryał Pogodina, gdyż wypowiada otwarcie, co znaczy w ustach rządu moskiewskiego obietnica wolności i autonomii Polski, i jak rząd rosyjski chce kwestyę polską rozwiązać. Wprawdzie już od lat stu tysiączne fakta i całe krwawe dzieje ciemięstwa rosyjskiego w Polsce głoszą to jeszcze jawniej i wyraźniej.

Że historyk moskiewski, ziemie, które przez lat pięćset były posiadłością polską, zanim jeszcze Moskwa istniała, a przed stoma laty niespełna zabrane zostały przemocą i podstępem przez Moskali, nazywa własnością Rosyi, ziemią rosyjską, okupioną krwawym potem Rosyan — nie dziwimy się temu. Albowiem wiadomo w świecie, jakie jest źródło, jaka zasada najpowszechniejsza własności tak publicznej jak prywatnej w Rosyi, gdzie kradzież i zabór stały się zwyczajem, głęboko w urzędowy i nieurzędowy świat wrosłym.

Na zakończenie uwag naszych powiemy, że projekt p. Pogodina, nie tworzący nic nowego lecz tylko proponujący pewne udoskonalenia w systemie prześladowania i wyniszczenia narodu polskiego, nie straszy nas bynajmniej. System ten zabijania narodu polskiego, jest już od wieku wykonywany usilnie przez rząd rosyjski i różnie stosowany, z barbarzyństwem za Katarzyny, ze zwodniczą fałszywą łagodnością za Aleksandra Igo, z całą grozą, dzikością i przemocą nie zważającą na nic za Mikołaja, a pokryty z początku pozornemi reformkami za cesarza Aleksandra II. A mimotego cóż sytem ten sprawił i jakież przyniósł owoce? Okazuje to historya tych stu lat walki i męczeństwa, a wreszcie teraźniejsze powstanie narodu, który przez dwa lata na całej przestrzeni ziem polskich wołał jawnie niedbając na przemoc i bagnety, o wymierzenie sprawiedliwości, a teraz orężem się jej dopomina — okazuje, powtarzamy powstanie, szerzące się w prowincyach takich jak Witebska i Mohilewska gubernie, które przezcałe stólecie najcięższego doznawały ucisku i wynarodowiania. Zaiste naród jest nieśmiertelnym!

Memoryał p. Pogodina b. profesora moskiewskiego uniwersytetu wręczony generałowi Sumaroków. (Dosłowne tłamaczenie z oryginału rosyjskiego.)

Będąc zawsze *zwolennikiem wolności i autonomii* Polski (!) i przedstawiszy, że tak powiem, namacalne dowody méj bezinteresowności w sprawie polskiéj, teraz na widok krwi rosyjskiéj przelewanéj *nikczemną zdradą*, sądzę, że należy przedsięwziąść inne środki któreby *zabezpieczyły spokój Rosyi*. Kwestya polska, według mego zdania, nie może być rozstrzygniętą w Warszawie, w Królestwie Polskiem, ale w *naszych* Zachodnich guberniach [1]), w których Polacy największe pokładają nadzieje i widzą główną swą siłę. W guberniach tych obrzydliwy element polski powinien być zmniejszony, osłabiony a nawet zniszczony. Skoro powiadam, zmniejszony, osłabiony, to nie rozumiem przez to użycie środków krwawych, na podobieństwo tych jakich używają Polacy (!) Broń Boże! rozumiem środki w ogóle prawne i sprawiedliwe, w stosunku do Rosyi i elementu rosyjskiego zostawionego po dziś dzień na ślepy traf losu.

Srodki proponowane przezemnie są następujące:

1. Osady włościańskie wykupić na zasadzie prawideł ustanowionych przez komisyę redakcyjną, a przez to oddzielić zupełnie włościan od obywateli. Srodek ten nie będzie bynajmniej rzeczą dziwną i nieoczekiwaną, gdyż uważany on jest w całéj Rosyi za jedyny dla ostatecznego zniesienia dawnych stosunków i wprowadzenia nowego porządku rzeczy. Jeżeli środek ten nie wszedł dotychczas w wykonanie, przypisać to należy jedynie względom finansowym, ale w naszych Zachodnich guberniach z konieczności, żadne względy finansowe wstrzymać nas nie powinny. Tam cel powinien być zawsze jeden i tenże sam; zamienić te gubernie w prawną, starą [2]) własność Rosyi, cokolwiek by to miało kosztować i oswobodzić rodaków od jarzma nienawistnego nam plemienia, które od czasu kiedyśmy je zawojowali [3]) ciągle dąży do innego losu i nie chce z nami żyć w zgodzie.[4]) Obywatelom należy wystawić obligacye ze szczególnemi prawami im tylko właściwemi. Wysokość ceny osad będą się starali podtrzymywać; a gdyby nawet cena spadła czego nie można oczekiwać, to nie ma co ich żałować, będzie to tylko kara za ich niewdzięczność, dość już polscy obywatele korzystali z rosyjskiéj ziemi (!) i z krwawego potu Rosyan. Pozornie można ogłosić skup osad jako prawo ogólne w Rosyi obowiązujące, a tylko u by zacząć wprowadzać w wykonanie w Zachodnich guberniach, gdzie najpierw uformowały się komitety polepszenia bytu włościan. [5])

2. Wszystkie zastawione i obdłużone majątki w rosyjskich biórach kredytowych, bezzwłocznie sprzedawać przez publiczną licytacyę, albo brać na rzecz skarbu w razie niestawienia się licytantów, i kupować za pomocą takich samych obligacyj stosownie do ceny ziemi. Rząd gubernialny winien postarać się o kupców Rosyan, dla których środki nabycia i osiedlenia się powinny być o ile można najlepsze; zasłużeni urzędnicy różnych dekasteryj, spadli z etatu w skutek różnych reform, mogą przy tych operacyach otrzymywać wynagrodzenie za swoją służbę.

3. Wszystkie majątki sprzedawane z wolnéj ręki np. na kontraktach kijowskich, zakupywać za pomocą podstawionych ludzi zaufania.

4. W Królestwie Polskiem znajduje się pewna liczba rosyjskich patryotów i znaczna ilość dóbr rządowych; byłoby rzeczą korzystną współdziałać w zamianie tych dóbr na odpowiednie majątki w guberniach graniczących z Królestwem [6]). Srodki te powinny być wprowadzane w wykonanie, nie ogłaszając ich, od ręki, w skutek instrukcyj sekretnych, na mocy rozporządzeń gubernatorów cywilnych i wojskowych, którzy posiadać winni zawsze znaczną ilość zapasowych obligacyj i bons d'etat.

Do wiadomości zaś publicznéj powinna być podana przez jenerał gubernatorów, z rozkazu najwyższego następująca odezwa: „W Królestwie Polskiem powstał bunt, mimo licznych liberalnych instytucyj nadanych w ostatnim czasie, na przedstawienie Rady Stanu złożonéj wyłącznie z samych Polaków. Bunt ten zawdzięczający swe istnienie postanowieniom rewolucyjnych komitetów paryskiego i londyńskiego, których gałęź znajduje się w Warszawie, ma swe różne szczególne cele, z wyjątkiem narodowych [7]). W guberniach Zachodnich powierzonych memu zarządowi, daje się spostrzegać współczucie dla tego buntu, wyrażone przez demonstracye a nawet udział w nim. W skutek tego, uroczyście ogłaszam, że podejrzane o takowe dążności i działania będą wysełani bezzwłocznie w głąb Rosyi, a majątki ich sprzedawane będą przez licytacye albo konfiskowane na rzecz skarbu, stosownie do stopnia winy. Niektórzy ze szlachty zamieszkałéj w guberniach Podolskiéj i Mińskiéj, jawnie wyrazili życzenia przyłączenia się do Polski. Ci co trwają w podobnych życzeniach mogą z rozkazu najwyższego bezzwłocznie spełnić je przesiedlając się do Królestwa Polskiego z prawem sprzedania swego majątku w przeciągu oznaczonego czasu. Obywatele polscy chcący pozostać i korzystać z opieki rządu rosyjskiego w spokoju i cichości jako rosyjscy poddani, nie powinni na chwilę nawet powątpiewać o tem, że prawa ich będą szanowane tak jak to było dotychczas.“ Gdyby podobna odezwa ogłoszoną była zaraz w początku ruchu, niewątpliwie wpłynęłaby ona skuteczniéj na umysły Polaków, aniżeli ogłoszenie stanu oblężenia.

Niezamożnej szlachcie, również jak mieszczanom można podsuwać nabycie osad na prawach kolonistów na Kaukazie, nad Amurem, w Oremburgu; można im nawet od czasu do czasu darowywać małe osady lub puszczać w wieczystą dzierżawę z warunkiem wypełniania pewnych obowiązków. Dla upozorowania, mogą podawać prośby o to i rosyjscy ochotnicy.

Tak trzeba postępować z Polakami. A co robić z Rosyanami znajdującemi się w guberniach Zachodnich. Rosyjski element ma tam swych przedstawicieli we włościanach, duchowieństwie, w niewielkiéj liczbie urzędników i w niewielkiéj liczbie właścicieli ziemskich.

1. Trudno jest sobie wyobrazić coś bardziéj nieszczęśliwszego jak Białorusińscy chłopi [8]), wielu z nich je z solą tylko w niedzielę. Należy im nadać wszystkie możliwe przywileje wsparcia zapomogi i zmniejszyć choćby czasowo wszystkie podatki. Zwykłe ich zatrudnienie przy kolejach żelaznych winno być obracanem więcéj na korzyść włościan aniżeli entreprenerów, ojcowska pieczołowitość rządu w szczególności jest tu ważną i potrzebną.

2. Duchowieństwo posiada niejakie ukształcenie, winno być ono zwiększone. Potrzeba głęboko wejrzeć w potrzeby popów, a tego na nieszczęście dotychczas nie było. Nasi archireje, ludzie po większej części naukowi z dobremi chęciami, pozbawieni są wszelkiej inicyatywy i energii, są to rutyniści. Przedewszystkiem powinni oni zwrócić szczególną swą baczność na seminarya, gdzie wcale nie bywają z wyjątkiem egzaminów publicznych, urządzać tam nauki, wynagradzać gorliwych profesorów, wynajdywać zdolniejszych uczniów i mieć ich na uwadze. Pensya dla nauczycieli powinna być powiększoną, liczba środków naukowych i bibliotek zwiększona. W taki sam sposób polepszyć byt popów, o których archireje wcale nie dbają. Należy koniecznie polepszyć ich dobrobyt, dawać im zapomogi rządowe z małą coroczną pensyjką. Biedne duchowieństwo otrzymując swe wynagrodzenie od biednego ludu, znajduje się w okropnem położeniu w całym tym kraju.

3. Wszystkie majątki rządowe puszczać w czasową lub wieczystą dzierżawę pod pewnemi warunkami rosyjskim urzędnikom, którzy albo już tam mieszkają, albo zechcą się tam udać, a to w celu jak najprędszego utworzenia rosyjskiej większości.

[1]) Przypominamy, że Zachodniemi guberniami nazywa rząd moskiewski prowincye dawniéj Polsce Zabrane tj. Litwę, Wołyń, Podole i Ukrainę.

[2]) Zwracamy uwagę na to wyrażenie p. Pogodina, tak dobrze rzecz malujące, „aby *zamienić* te prowincye w *starą* własność Rosyi.“ P. R. Cz.

[3]) Rodaków swych chce Pogodin oswobodzić od jarzma plemienia zawojowanego przez nich. Czemu się tu więcéj dziwić głupstwu czy złości?

[4]) Dla czegoż p. Pogodin nie dziwi się, że ciemiężony i uciskany Polak nietylko nie chce żyć w zgodzie z ciemiężącym go Moskalem, ale nawet nie chce być mu wdzięcznym za ucisk. P. R. Cz.

[5]) Ta przyznać musiał, że pierwsi właściciele polscy, odezwali się o poprawienie bytu włościan i pierwsi utworzyli komitety w tym celu. P. R. Cz.

[6]) Projektowi p. Pogodinowi to nic nie szkodzi, że owe dobra rządowe są narodową a nie prywatną własnością. P. R. Cz.

[7]) Chociaż to jest zupełny fałsz, to jeszcze nie przeszkadza, aby było ogłoszone w odezwie.

[8]) Pod ojcowskim i łaskawym rządem rosyjskim. P. R. Cz.

Część Literacko-Artystyczna.

WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH W KRAKOWIE.

Przed trzema miesiącami, kiedy się zaczął ruch ogarniający całe społeczeństwo nasze, widoki dla tegorocznej wystawy dzieł sztuki malarskiej, przedstawiały się w bardzo wątpliwem świetle. Każdemu prawie przychodziło na myśl stare przysłowie: *Furente Marte silent musae.* I słusznie. Umysły i serca porwane gorączkowemi czynami mającemi robić żywą historyę, niemogłyby się oddawać zajęciom wymagającym kontemplacyjnej ciszy, i spospokoju, bez którego niepodobieństwem jest pracować i tworzyć. Muza malarstwa zapewne tak samo złoży paletę i pędzel, jak Muza poezyi odrzuciła lutnię i pióro. Jednakże mimo niewdzięcznych aspektów, instytucya niemogła zawieszać swej czynności, spóźniła tylko cokolwiek termin otwarcia wystawy. Z nadesłanych na początek obrazów, niemożna było wróżyć sobie żeby tegoroczna wystawa wyrównała dawniejszym, szczególniej co do płodów polskich artystów; cudzoziemscy tylko nadesłali jak zwykle swój kontyngens, który wprawdzie zapełnia puste pola ścian, ale niewzbudza tak żywego interesu, jak nawet domowe utwory wzbudzają nieraz, choć nie mistrzowskiem wykonaniem i artystycznością pomysłu, lecz samą treścią przedmiotu. Sztuka bowiem ma także swój język narodowy, którym przemawia i daje się zrozumieć.

Taki mniej więcej był moralny stan tegorocznej wystawy przez marzec i część kwietnia. Dopiero w ciągu ostatnich kilku tygodni zjawiał się obraz po obrazie; była to niespodzianka tem milsza, tem dziwniejsza, że w liczbie tych spóźnionych gości ukazały się utwory przechodzące oczekiwanie, tak silną noszą one cechę talentu podniesionego postępem. Wszystko to były płody polskich artystów z różnych części kraju i z zagranicy nadesłane. Fakt ten drobny na pozór, wiele jednak daje do myślenia; przekonywa bowiem, że życie w narodzie nie jednym ciecze prądem; że pomimo głębokiego wstrząśnienia, pomimo zajęć pochłaniających wszelką inną czynność, ludzie poświęcający się jednemu zawodowi, pozostają w nim i pracując mozolnie wywięzują się tak dobrze z obowiązku, a nawet i pożyteczniej, niż gdyby rzucili się na inną nieodpowiedną ich siłom i usposobieniom drogę. Nic łatwiejszego jak zmarnować dary Boże w pierwszem ich rozwinięciu; za to daleko trudniej, lecz i o wiele zaszczytniej, wytrwać w powołaniu z mocną wiarą, że każdym rodzajem sumiennej i gorliwej pracy można się przyczynić do ogólnego dobra. Taka praca na równi stoi z ofiarą, a choć w danej chwili nie ściąga na siebie uwagi, ani oklasków, niezostaje dla przyszłości straconą.

Niemożnaby zatem utrzymywać, jak się niektórym zdawało, że zwrot ku sztukom pięknym, był tylko kaprysem mody; obecna próba jedna z najtwardszych, na jaką było wystawione narodowe uczucie, przekonywa o jakiejś głębszej potrzebie ducha, wybierający język pędzla do wypowiedzenia swoich marzeń, swoich pragnień i ideałów. Kto pozostał przy swojej sztaludze musiał wierzyć w przyszłość, która nietylko siłą materyalną ale i siłami wiedzy i talentu zdobywać się powinna.

Przez ten zwrot niespodziewany, wystawa tegoroczna śmiało policzyć się może do najświetniejszych, od czasu jak Towarzystwo sztuk pięknych zaprowadzonem zostało w Krakowie.

Każdy niemal rodzaj godnie jest reprezentowany przez naszych artystów, szczególniej historyczny, i historyczno-religijny przybrał rozmiary o jakich przed kilkoma laty niemożna było marzyć. Co zaś szczególniej uderza, to powstawanie nowych talentów dających o sobie najpochlebniejszą wróżbę. Talenta te zaczynają wychodzić ze szkoły krakowskiej. Co roku ziawia się nowy malarz uczeń tej szkoły i w każdym można upatrzyć jakiś przymiot będący jakby zarodkiem dalszego rozwinięcia się w odrębnym kierunku. Pokazuje to, że szkoła kierowaną jest w sposób swobodny sprzyjający rozwojowi właściwych uzdolnień; twarda i często ciasna teorya nienarzuca pęt swoich a tem samem niehamuje przyrodzonego daru w jego dążeniu i polocie. Najtrafniejszy to sposób, zostawiać pewną samodzielność uczniowi, a przytem badać naturę jego usposobień, aby tem snadniej dopomódz światłą radą i nauką do spotęgowania onych.

Uwaga ta nasunęła się tem właściwiej, że w pracach Krakowian przedstawia się pewna rozmaitość, pewne odrębności w sposobie traktowania, a to zwykle niezdarza się tam, gdzie wszyscy kopiują, lub przerabiają swego nauczyciela lub mistrza, trzymając się na ślepo jego maniery lub stylu.

Zbudzenie samodzielności talentu, jest pierwszym niemal do oryginalności szczeblem; resztę daje doświadczenie i nauka.

Trzymając się mniej więcej raz przyjętego porządku w ocenieniu obrazów będących na wystawie, wypada nam pomówić naprzód o płótnach religijnej treści, chociaż takowych zazwyczaj bywa nader szczupła liczba.

Kilka lat już upłynęło, jak p. Szynalewski dał był na wystawę pierwszy swój obraz przedstawiający N. Pannę, w którym można było dopatrzyć pewną dążność do ściśle religijnego malarstwa, chęć prostoty wyrażającej się zbyt naiwnym językiem, ale niewidać jeszcze było tej swobody co nieszukając znajduje, i tej wprawy co umie być natchnieniu posłuszną.

Dziś po owej wieloletniej przerwie, witamy w nim religijnego malarza wzbogaconego doświadczeniem, i zdolnego myśl swoją tłomaczyć językiem szlachetnym i głęboko wzniosłym. Srednich rozmiarów kompozycya przedstawia Chrystusa Pana znalezionego przez rodziców w synagodze między uczonymi i faryzeuszami. Treść wzięta żywcem z Ewanielii, tego jedynego i najczystszego źródła natchnień chrześciańskich, z którego tylu mistrzów czerpało, nieprzestaje zawsze być świeżem i niewyczerpanem. Jest to ta przecudna chwila, kiedy N. Panna i ś. Józef po trzech dniach szukania i troski o świętą dziecinę, znaleźli Jezusa w kościele siedzącego śród doktorów, a on ich słucha i pyta ich, a wszyscy, którzy go słuchali zdumiewali się mądrości i odpowiedziom jego. Rodzice ujrzawszy go, wielce się zdziwili; a matka rzekła: „Synu! czemuś nam tak uczynił? Oto ojciec twój i ja, żałośni szukaliśmy cię.“

A on im odpowiedział: „Czemuście mię szukali? Nie wiedzieliście, iż temi rzeczami, które są Ojca mego, jam się zajmować powinien?“

W kompozycyi tej dwa głównie pociągają szczegóły, a raczej dwa nieoszacowane przymioty talentu. Naprzód kompozycya, bardzo trafnie obmyślona, i jasno a spokojnie wypowiadająca treść rzeczy. Na pierwszym planie poważne, zdziwione i szyderczo uśmiechnięte postacie mędrców synagogi; w głębi na wzniesieniu stoi cudowne pachole snać przemawiające słowy mądrości bożej, bo w obliczu widać niebiańskość natchnienia — kiedy niespodzianie czuje się w objęciach niespokojnej o niego matki, i towarzyszącego jej ś. Józefa. Szczytna to chwila najszczytniejszej walki! Dziecie poczuło w sobie ducha najwyższego posłannictwa, poczuło boskość swoją i znać to na promieniejącej anielskim wyrazem twarzy — gdy w tem miłość macierzyńska zjawia się i z wyżyn ducha zkąd dziecię świat i ludzi obejmowało aby z miłością ofiary do serca przycisnąć, ściąga je w szczuplejsze koło powinności synowskiej. Boskość walczy tu z naturą człowieczą; gra uczuć przedstawia się z tak delikatnej strony, że artysta prawdziwie może się nazwać szczęśliwym, jeśli ją potrafił wypowiedzieć w sposób tak zrozumiały, iż dość uczucie wziąść za przewodnika, aby się znaleść w tej scenie nieobojętnym widzem.

Druga zaleta p. Szynalewskiego, że nieszukał żadnych efektów, a bardzo mało poddał się owemu konwencyonalizmowi trudnemu do uniknienia w kompozycyach z Pisma ś. a starał się utrzymać w prostocie i prawdzie, jakiej sama natura przedmiotu wymaga. Nie widać tu ani teatralnego ugrupowania, ani sztucznie rzuconych świateł i cieniów, służących często gęsto do osłonięcia niedostatków, do pokrycia tych konieczności, jakich malarz nie śmiał lub nieumiał wydać z sumiennością wiedzy. Sumienność cechuje pracę pana Szynalewskiego — w jednych tylko głowach mędrców żydowskich i nauczycieli możnaby wymagać więcej oryginalności, a przestałyby należeć do dawniej znajomych postaci.

Wprawdzie nie w nich jest środek ciężkości obrazu, bo figura Chrystusa mistrzowsko pojęta, ćmi resztę akcesoryów, ale potrzebnem to jest dla ogólnej harmonii, a właściwie dla wewnętrznego zaspokojenia widza, zbyt pociągnionego tą kompozycyą, aby mógł poprzestać na przelotnem wrażeniu.

Po pierwszy raz spotykamy się na wystawie z nazwiskiem pana Karola Sygnowskiego z Krakowa. Wnosimy, że musi być uczniem tutejszej szkoły. Pierwszy ten występ w którym malarz odważył się zmierzyć z najtrudniejszem zadaniem z jakiem tylko walczyć może artysta, to jest z cudownością, wiele każe się po nim spodziewać w rodzaju religijnym. Znany cud ś. Jacka, kiedy pod Wyżnogrodem rzuca płaszcz na szeroko rozlane wody wiślane, i wstąpiwszy nań rozkazuje towarzyszom swoim Floryanowi, Godynowi i Benedyktowi aby za nim szli i nic się niebali, przedstawił p. Sygnowski w tej chwili, gdy trzej towarzysze mając pośrodku ś. Jacka, unoszą się na płaszczu po wierzchu wiślanej fali.... Jest to grupa, mogąca wielki wzbudzić interes pod względem uczuć miotających w tak ważnej chwili, i pod względem charakterów.... ale na to potrzeba było wlać w postać i oblicze ś. Jacka, tyle uroku i potęgi świętości, żeby patrzący nabrał przekonania, że tylko wielkość wiary unosiła tych pielgrzymów na powierzchni rozlanych wód, że ten płaszcz niebył czółnem, że jedna chwila zwątpieniu, mogła pogrążyć ich na dnie przepaści.

Oblicze ś. Jacka lubo w niebo wzniesione, ma w sobie coś chorowitego, coś cierpiącego, jakby on jeden najwięcej trwożył się o skutek tej przeprawy. Najlepszy jest towarzysz z brewiarzem pod pachą — spokój rozlany na jego twarzy, zdaje się mówić, nie lękam się niczego bo wierzę w słowo ś. Jacka. Inne dwie postacie mają coś teatralnego. Niedziwmy się niedostatkom, bo sam przedmiot tak jest ogromny i trudny, że tylko chwila szczęśliwego natchnienia i ciągłe podniesienie się w duchu, mogłoby poddać artyście pomysł coby temu zadaniu odpowiedział.

Zwyczajne sposoby komponowania, ani nawet największa umiejętność i biegłość techniczna, nic nie poradzą w takich przypadkach:

W cudów kraje,
Człowiek się cudem dostaje.

Nic to jednak nieprzeszkadza, że młody malarz na tej drodze może dojść do wysokiego stopnia, byle religijnych cudowności, nie traktował ze stanowiska czysto artystycznego, i nim przystąpi do dzieła wprzód własnego zapytał serca, czy wierzy?

Niżsi urzędnicy oddawani być winni pod opiekę gubernatorów cywilnych.

4. Zarząd okręgu naukowego Białorusińskiego zasługuje na szczególną uwagę i opiekę. Rosyjscy nauczyciele powinni być tam pociągani, odznaczani, wynagradzani, czego tam oddawna niema. Dyrektorowie gimnazyów a z czasem i inspektorowie, nauczyciele historyi, koniecznie powinni być Rosyanami. Zdolni Polacy mogą być przeniesieni na odpowiednie posady do wielko-rosyjskich gubernij. Nie potrzebuję dodawać, że wykład wszystkich przedmiotów odbywać się będzie w języku rosyjskim.

5. Gubernatorowie, wice-gubernatorowie, prezesi Izb rządowych, Izby dóbr państwa, członkowie sądów gubernialnych rozbierających interesa włościańskie, dyrektorowie gimnazyów, dyrektorowie kancelaryj archirejskich p o w i n n i być koniecznie Rosyanami i d z i a ł a ć w s p ó l n i e. Jeżeli między nich wkradnie się choćby najmniejsze nieporozumienie, natychmiast przenosić ich z jednej gubernii do drugiej.

6. Polemikę z Polakami w gazetach i dziennikach prowadzić z całą swobodą.

7. Pobłażliwość w Królestwie Polskiem, surowość w guberniach Zachodnich.

D. 23 lutego (7 marca) 1863 r.

(podpisano) *Pogodin.*

L'Europe skreśla w rubryce „Communications" stanowisko Austryi, jakie obecnie parta przez Anglię i Francyę do wspólnego działania, w sprawie polskiej, zajęła. Artykuł ten, którego treść podaliśmy w telegramie z dnia 17 maja, zamieszczonym w numerze onegdajszym, nosi nazwę „W a r u n k i A u s t r y i" i brzmi następnie:

Układy z powodu sprawy polskiej toczą się dalej pomiędzy trzema mocarstwami, lecz zwolna, napotykając na niejedną przeszkodę, uderzając o niejedną trudność.

Ani Francya, ani Anglia, ani Austrya nie sformułowały jeszcze do chwili w której to piszemy, dokładnego planu koncesyj i reform, jakie wymagane mają być dla Polski od dworu rosyjskiego. Lecz w pośród tej wymiany myśli, projektów i życzeń pomiędzy trzema mocarstwami, niektóre warunki postawione przez Austryę rysują się z niezwykłą wybitnością, charakterem znaczącego postanowienia.

Austrya wzbrania się przystać na myśl poruszoną przez gabinety tuileryjski i St. James, myśl zawieszenia broni, mającego być równocześnie narzuconem powstańcom i Rosyanom.

Zaprzecza ona pożytkowi i stósowności przywrócenia armii narodowej w Polsce; podobna armia według zdania gabinetu wiedeńskiego otworzyłaby na przyszłość bramę niebezpieczeństwom rozmaitego rodzaju.

Sprzeciwia ona się przywróceniu Księstwa Warszawskiego, przywróceniu, które nie było jeszcze przez nikogo urzędownie sformułowane, lecz które zwróciło na siebie, jak to z dobrego źródła z Wiednia wiadomo, myśl i uwagę niektórych mężów stanu na zachodzie. Sprzeciwia się odbudowaniu niepodległości s a m e g o Księstwa Warszawskiego z tej głównej przyczyny, iż służyłoby za punkt przyciągający dla innych części dawnego królestwa pozostałych poza obrębem tej kombinacyi.

Przeciwnie Austrya pragnie i okazuje się gotową żądać dla Polski, podległej carowi, najobszerniejszej i najliberalniejszej autonomii; a to tem więcej, że gabinet wiedeński nie waha się oświadczyć, że Rosyanie niezdołają nigdy uorganizować w prowincyach polskich porządnej administracyi i normalnego stanu rzeczy.

Austrya kładzie wreszcie za warunek *sine qua non* swego poparcia kroków Anglii i Francyi *wolność wyznań* we wszystkich prowincyach polskich, wolność, którą rząd Cesarza Franciszka Józefa chce zaręczyć Polsce przez skuteczną i naglącą interwencyę Francyi, Anglii i Austryi, i wszystkich innych mocarstw, które się zechcą z niemi połączyć.

KORESPONDENCYA CZASU.

Z Sandomierskiego 15 maja.

W dniu 4tym, 5tym i 6tym maja, oddział pułkownika Czachowskiego złożony z 1,600 ludzi, uzbrojony 1,000 w broni palnej po większej części sztucerowej, reszta kosynierów, a mało i to zmęczonej ciągłą służbą obozową, jazdy,— stoczył zacięte boje z Moskalami.

Dnia 4go maja koło godziny 5tej po południu, naczelnik sztabu Eminowicz jadąc o parę wiorst przed kolumną maszerującą z Glinian miasteczka do wsi Bałtowa, (leżącą o 3 mili od ujścia rzeki Kamiony do Wisły, na lewym brzegu Kamionny. P. R. Cz.) spostrzegł oddział nieprzyjacielski złożony z czterech rot piechoty i szwadronu dragonów, który przeprawiwszy się przez rzekę Kamionną w Boryi, zbliżał się do folwarku Lemieczyce. Po odebraniu tej wiadomości, hufiec sformowany został do ataku w szyk bojowy, gdy jednak nieprzyjaciel zajął nader dla siebie korzystne stanowisko, ograniczono się na bardzo skutecznym ogniu sztucerowym, który prowadzono aż do zmroku, a następnie oddział nasz ruszył ku Jeziórce, gdzie zanocował. (Jeziorka leży na południowy wschód od Bałtowa ku Ostrowcu. P. R. Cz.).

Nazajutrz 5go, gdy oddział nasz był gotów do wymarszu, ukazali się znów Moskalie; przednia straż nasza dawszy ognia, rzuciła się na bok kolumny moskiewskiej, główny nasz oddział zajął flankę prąc Moskale z przodu, pchał ich aż do Denkowa (miasteczko nad Kamionną blisko Ostrowca). W boju tym padło przeszło sto Moskali; znany z okrócieństwa major dragonów Klewcow, który przed kilkoma dniami przechodząc przez osadę gorniczą Brody, uderzył w twarz urzędnika, zginął, zginął także drugi oficer moskiewski, a trzech było rannych; zabrano Moskalom furgony, na nich kajdany przygotowane dla spodziewanych niewolników przez przezornego majora Klewcowa, kilkanaście sztuk broni i inne bagaże. Dzielny kapitan Dolnicki ścigał uciekających Moskali w największym popłochu aż pod miasto Ostrowiec, gdzie przyszli Moskale drżący z przerażenia, tak że żydkowie nasi gdy Moskale żądali cygar, odpowiadali: „daj pieniądze a dostaniesz cygar." W obydwóch utarczkach mieliśmy poległych 18 i 22 rannych. Przejęto depeszę, w której dowódzca moskiewski prosił o pomoc przyznając się do zupełnej przegranej.

Po tem zwycięztwie, pułkownik Czachowski wydał 6go rano rozkazy do wymarszu, kierując się lesistemi okolicami w Opoczyńskie, albowiem wiedział z doniesień, że w tych stronach, w których się znajdował nad Kamionną, Moskale zgromadzili z Kielc i Radomia znaczne siły. Pochód w oznaczonym kierunku rozpoczęto, lecz zaledwie kolumna nasza dochodziła do wsi Jawora (leży wprost na północ Bałtowa za miasteczkiem Sienno. P. R. Cz.) przyszła wiadomość, iż Moskale w liczbie 8 rot piechoty i 2 szwadronów dragonów ciągną z dwóch stron. Postanowiono przeto zmienić kierunek marszu i rzucić się na zachód w gęste lasy iłżeckie. Ale zaledwo oddział minął wieś Jawór, pierwsze strzały padły i ukazali się flankiery dragońscy, za niemi piechota. Oddział nasz odstrzeliwając się skutecznie, cofał się ku Iłży w porządku przez wieś Rzeczniów. Za tą wsią część strzelców zwróciwszy się ku Sieńskiej Woli, została odciętą od oddziału naszego, który posuwała się w las ku *Grabowcowi*, gdzie Moskale nie śmieli ścigać, a nasi udali się ku miastu Cmielowu. Odcięci strzelcy pod dowództwem mężnego Dolnickiego odparłszy bagnetem atak moskiewski, wycofali się przez Pasztową Wolę ku Czerwonej, a po parę dniach połączyli się w tychże stronach z głównym oddziałem. Wprawdzie część kosynierów rozproszyła się w czasie boju 6go maja, lecz wypocząwszy po domach parę dni, wracają oni do szeregów przyprowadzając nowych ochotników; strzelcy zaś są w komplecie.

Major Jankowski z oddziałem swym udał się przez Brzozę w Kozienieckie (lesista okolica między Radomką a Wisłą) gdzie jest silny i liczny oddział Kononowicza.

W dnia 6tym maja straciliśmy 16 zabitych i około 40 rannych: zginął tam waleczny oficer Straski, gdy rannego kolegę z pola bitwy na ramionach unosił; major Kiciński ranny w rękę. Ochotnicy z Galicyi we wszystkich bojach odznaczają się męztwem, świadczą to najlepie ranni z tego oddziału bardzo często bagnetem w walce ręcznej. Ranni nasi mają wszelką pomoc i opiekę w szpitalach założonych w miasteczkach Siennie i Iłży. Dziwnym tu wyjątkiem Moskale nie bronią niesienia im pomocy, a względnością i ludzkością odznacza się teraz pułkownik Zwierow.

W gęstwinie lasu w mogile pochowali Moskale swoich 82 poległych, nadto wieźli 27 furmanek rannych. Nasi polegli pochowani w miasteczku Grabowcu, a na nabożeństwie znajdowali się żołnierze moskiewscy.

Usposobienie wiejskiego ludu tutejszego jest dobre. Wzrasta w nich ochota do boju, żeby wypędzić Moskala niszczącego wsie i miasta. Jest nadzieja, że wkrótce staną liczne oddziały kosynierów, którzy dobrze prowadzeni, mogą oddać wielkie usługi w bojach.

W Opoczyńskiem jest oddział Lipińskiego 100 koni, Bończa w 200 należycie uzbrojonych poszedł dawniej w Krakowskie. Niewiasty polskie zaopatrują wojsko w bieliznę, odzienie, opiekują się rannymi, wspierające pozostałe w nędzy sieroty.

Paryż 16 maja.

Dzienniki paryzkie wiedzą już i zawiadomiły o tem publiczność, że w Krakowie jest agencya moskiewska, przesyłająca do Paryża i Londynu telegramy niekorzystne dla powstania i sprawy polskiej. Zawiadamia o tem publiczność nawet *Constitutionnel.*

Debaty dały nowy artykuł o sprawie polskiej, osnuty niby na korespondencyi z Wiednia, a wystawiający postępowanie odrębne Austryi. Według *Debatów*, Austrya nie ma się zgadzać nawet na dożywotnie wice Królestwo Polskie, na urządzenie Polski w kształcie Rumunii i ma proponować kongres, w myśli że on załatwi nie tylko sprawę polską, lecz rzymską. Szczerze lub nie *Pays*, organ ministerstwa spraw zagranicznych, przeczy temu i zaręcza że trzy mocarstwa są z sobą w zgodzie. Przeczy także temu ks. Meternich, jak był przeczył pierwszym podaniom *Debatów.* Jeżeli jest prawdziwy, korespondent *Debatów* brany jest za wyraz jednego odcienia sfer wiedeńskich.

Noty czy depesze wykładające co należy uczynić dla Polski nie zostały dotąd posłane do Petersburga przez trzy dwory. Poszły tylko depesze, jak się tu wyrażają, przygotowawcze. Noty o których mowa jeszcze się negocyują. Lord Russel proponował w sprawie polskiej roczne zawieszenie broni i medyacyę, osnutą niemal na propozycyi medyacyi przedstawionej mu przez pana Drouyn de Lhuys w sprawie amerykańskiej. Propozycya ta ma być, według figur rządowych trudną, i jeżeli nie została odrzuconą, niewiadomo jaki ją los spotka. Lord Russel robi zachody, ale związał sobie ręce niebacznem postawieniem się na traktatach z r. 1815, za czem ma iść Austrya. Raporta agentów, intrygi i zgorszenie publiczne prą ciągle lorda Russela. Wiążąc się czynnie i wojennie z Rosyą, na co się zanosi, Prusy oddałyby nam niemałą usługę. Tutejsze sfery rządowe mówią nieraz, gdyby nie istniały, Prusy powinny by być wynalezione dla dobra sprawy polskiej. Stosunki Francyi z Rosyą stają się coraz zimniejsze. Mylnem jest aby oddając depeszę ks. Gorczakowa, bar. Budberg złożył panu Drouyn de Lhuys list poufny i memoryał o dokonanych reformach w Polsce. Aby przyjść do czegoś skutecznego, p. Drouyn de Lhuys godzi odcienia między dworami, o ile to jest podobna. Jeszcze miesiąc czasu a zachody dyplomatyczne wykażą nicość usiłowań kancelaryjnych. Puebla, ten Sebastopol meksykański, jak się wyraził jenerał Forey, wzięty, dalsza robota pójdzie snadniej i opinia publiczna wolniej odetchnie. Skończą się także wybory i skończą się zapewne dobrze. Zabawnem jest że *Nord* przyjął z zapałem wiadomość iż Thiers ubiega się o poselstwo w drugim okręgu Paryża. Widzi on korzyść że dawny nieprzyjaciel Polski zasiądzie w Izbie w chwili najważniejszej dla Rosyi, że przestanie na postępowaniu Cesarza, które może nazwać awanturniczem, że zamąci większość Izby. Ale *Nord* się myli w tem co sądzi o Cesarzu i o roli Izby. Izba wie że mowy nie sprowadzają Cesarza z drogi obranej a dobrze jeszcze nieco pomyślanej. Część wojskowa dworu widzi zawsze wojnę. Oficerowie proszą nieraz Cesarza aby mogli wziąść w niej udział, na co Cesarz odpowiada z uśmiechem „accordé." Kto odgadnie znaczenie tego uśmiechu? Wszystko zawsze i głównie zależy od Anglii. Mianowanie Omera Paszy ministrem wojny było wzięte za znak że Turcya gotowa jest wziąść czynny udział w sprawie polskiej, ale depesza dzisiejsza temu zaprzecza. *Opinion Nationale* domaga się aby zaczęto wojnę jeszcze tego roku, aby nie dano Rosyi uzbroić się i wzmocnić.

P. de Mazade napisał w *Revue des deux mondes* artykuł pod tytułem „un essai du liberalism russe en Pologne", osnuty na korespondencyi Aleksandra I z ks. Adamem Czartoryskim, która ma być wkrótce ogłoszoną drukiem. Artykuł ten, bardzo ciekawy, podaje liczne ułamki listów Aleksandra I, pełne obietnic i planów odbudowania Polski pod berłem rosyjskiem, szczególniej r. 1811, w wilią wyprawy Napoleona I do Rosyi. Znając całość korespondencyi, p. de Mazade nie mógł wstrzymać się od sądu iż obietnice Aleksandra I były prostą ułudą, że kiedy ten monarcha nie miał żadnej rzeczywistej myśli odbudowania Polski, żaden inny monarcha rosyjski jej mieć nie może i że Europa powinna wziąść sprawę Polski w swe ręce.

Marszałek Magnan ogłosił ostry rozkaz dzienny z powodu udania się bez pozwolenia do Polski dwóch oficerów francuzkich.

Pułkownik Colson, posłany do Krymu dla zwiedzenia smętarzy francuzkich i angielskich, zdał smutny raport o stanie tych smętarzy. Cesarz ma mieć myśl zebrania w wielkiej i monumentalnej kośnicy, szczątek poległych Francuzów w wojnie krymskiej.

Dzienniki zajmują się prawie samemi wyborami. Kandydatura Thiersa obudza wielką ciekawość. Okrąg, w którym Thiers ubiega się o poselstwo jest bankierskim i handlowym, w którym orleanizm zdaje się być silnym, ale współubiegacz Thiersa, p. Devinck, fabrykant czekolady, mąż wykształcony i poważny, jest popularnym i zdaje się, że przemoże. Prefekt Sekwany ogłosił kandydatów rządowych w Paryżu. Są nimi: pp. Delessert, Devinck, Vazin, Perrot, Say, Lepelletier i Koenigswarter. Ostatni ma być obecnie bardzo chorym. Kandydatury opozycyjne przedstawiają się anarchicznie. Jeden chce wysadzić drugiego, nie bacząc, że zgoda jest konieczna w chwili wielkich wyborów. Panuje przekonanie, że kandydaci rządowi przemogą.

Okólnik hr. Persignego oświadczył się za słusznością wystąpienia rządu ze swymi kandydatami, a *La France* okólnik zganiła. Otrzymała też za to ostrzeżenie przez komisarza policyi. Ostrzeżenie wyrzuca jej, że udaje się za organ cesarski.

Dwór nie udał się dotąd do St. Cloud i zostaje w Tuileryach, z przyczyny trzech ważnych spraw: polskiej, meksykańskiej i wyborczej.

Jest tu od parę dni król Bawarski. Żyje on incognito.

Radzca stanu Vaitry został mianowany gubernatorem banku w miejscu pana Germiny. Gubernator banku pobiera 100,000 fr. rocznej pensyi i ma wspaniałe mieszkanie.

Dziś odbył się pogrzeb Achillesa Marrasta, byłego prokuratora jeneralnego w Algieryi, a brata Armanda, który był prezesem zgromadzenia narodowego r. 1848. Achilles miał dwóch synów: jeden zginął pod Rzymem jako kapitan artyleryi, a drugi zmarł obłąkany. Z trzech braci Marrastów pozostał jeszcze poddyrektor jednego liceum, który nie chciał opuścić profesorstwa, nawet w epoce wszechwładztwa brata Armanda. Armand i Achilles zmarli niemal w biedzie. Ostatni Marrast, który jest przy życiu, nie wiem czy ma 50,000 fran. rocznej pensyi.

Wiedeń 19 maja. O stanowisku Austryi w nowej fazie akcyi dyplomatycznej w sprawie polskiej czytamy w dzienniku *Botschafter* następującą uwagę z powodu listu z Londynu do *La Patrie. Botschafter* pisze: *La Patrie* otrzymała od jednego ze swych korespondentów doniesienie w tajemniczą obleczone formę, którego treść po prostu wzięta jest ta, że Anglia proponowała zawieszenie broni między Polską a Rosyą. Być może, że lord Russel, jak zapewnia *Indep. belge,* rzeczywiście zrobił propozycyę gabinetom paryskiemu i wiedeńskiemu, aby wspólnie wpływały na przeprowadzenie zawieszenia broni; ale pomysł ten sam przez się jest już niepraktyczny, a prócz tego nie przyjęłaby go żadna strona wojująca. Rosya nie zezwoliłaby na zawieszenie broni, ponieważ przystając na nie uznałaby Polskę jako mocarstwo prowadzące wojnę; a Polacy zapewne nie bardzoby sobie życzyli, ażeby przez zawieszenie broni dać Rosyi czas do ściągnięcia z środkowych prowincyi państwa wszystkich sił, któremi rozporządzać może.

Jak *Indep. belge* dalej zapewnia, miała Austrya na rzeczoną propozycyę odpowiedzieć, że według zdania gabinetu austryackiego, byłoby to naruszeniem neutralności, gdyby w drodze urzędowej walczących Polaków uznano za stronę wojującą, coby propozycya zawieszenia broni i m p l i c i t e w sobie zawierała. W skutek tego oświadczenia Austryi stosunki jej z Francyą miały się nieco oziębić.

Jak donosi berlińska *Bank Ztg* Bawarya nowe czyniła usiłowania, aby gabinet austryacki skłonić do ujęcia się więcej czynnego za prawami dynastyi Wittelsbachów do tronu greckiego. Hr. Rechberg oświadczył więcej gotowości aniżeli pierwej do opuszczenia stanowiska wyczekiwającego, jakie dotychczas zajmował w tej sprawie gabinet austryacki. Tymczasem dowiadywano się o opinii Tuileriów względem najświeższego gabinetu. Zdaje się jednak, że Cesarz zrzeka się stanowczego na tę sprawę wpływu, a w skutek tego kazał hr. Rechberg oświadczyć w Monachium, że Austrya w obecnem stadium tej sprawy nie zmieni swego dotychczasowego zachowania się.

Gen. Korrespondenz zbija wiadomość przez *Allg. Ztg.* z Berlina podaną, jakoby gabinet pruski wiedeńskiemu uczynił rzeczywiście w kwestyi cłowej znaczne ustępstwo; a mianowicie, iż nie sprzeciwia się więcej temu, ażeby przed przyjęciem francuskiego handlowego traktatu układano się z Austryą o dalsze ułatwienia komunikacyjne. *Gen. Korresp.* robi do tego uwagę, że tu nic nie wiadomo o takiem ustępstwie ze strony pruskiej, ale dodaje, że myśl w niem zawarta, coraz więcej zwolenników znajduje między uczestnikami jeneralnej konferencyi cłowej. „Berliński korespondent do *Allg. Ztg.* pisze jeszcze dalej: Jak zapewniają, Austrya ma tymczasem zaniechać przystąpienia do stowarzyszenia cłowego". Na co odpowiada *Gen. Korespondenz*: Zwykle nie zrzeka się nikt tego, czego nigdy nie żądał. A ponieważ Austrya wcale nie domagała się wstąpienia do stowarzyszenia cłowego, zatem i zrzekać go się także nie mogła.

Królestwo Polskie.

W *Gazecie Lwowskiej* z 19 maja czytamy list: „B r o d y, 16 Maja. (*Wiadomości o powstaniu w Rosyi.*) Korespondencya niemieckiej gazety lwowskiej donosi: Słychać dzisiaj, że powstanie wybuchło także w Jampolu, a w krótce ma się zapalić także na kilku innych punktach Wołynia. Zaległe dwie poczty z Rosyi nadeszły tu wczoraj równocześnie, i zdaje się, że przyczyną ich zwłoki była tylko cenzura. Z Kijowa piszą: „il y a des troubles partout" (wzburzenie jest wszędzie), zdaje się więc, że przyszło już do powstania na kilku punktach; ale starcia z wojskiem nie było nigdzie jeszcze dotąd.

„Na rozmaitych punktach Wołynia miały się pokazać dość dobrze uzbrojone bandy powstańców. Dwaj bracia hrabiowie Duninowie są dowódzcami dwóch korpusów. Pod Żytomierzem przyszło — jak opowiadają — do potyczki między powstańcami i wojskiem rosyjskiem, które będąc w przeważnej sile odniosło zwycięstwo. Powstańcy rozproszyli się po lasach, a Rosyanie powrócili do Żytomierza. W Lubarze mieli powstańcy skazać doraźnym sądem na śmierć i stracić tamtejszego policmajstra za okrutne obchodzenie się z więźniami i dwie inne osoby za dennucyacye, zresztą nie było żadnych innych excesów. Ze Stojanowa otrzymali powstańcy posiłki. W pobliżu Berdyczowa, pod Jampolem, Zasławiem i Krzemieńcem mają zbierać się zbrojne oddziały; wszystkie te korpusy mają liczyć stosunkowo wielu członków wyższych stanów, którzy są dobrze ekwipowani, i po największej części występują konno. Wszystkie te wiadomości jednak potrzebują jeszcze potwierdzenia."

Anglia.

Londyński *Morning Post* uchodzący za organ lorda Palmerstona, równocześnie prawie z mową lorda Russela, którą przed kilku dniami podaliśmy, tak pisze z powodu ogłoszenia odpowiedzi księcia Gorczakowa na notę angielską:

Do religijnych obrazów dałaby się jeszcze zaliczyć kompozycya większych rozmiarów p. Cynka z Krakowa, przebywającego obecnie w Monachium. Przedstawia ona znaną legendę z żywota ś. Kunegundy. Bocheńscy górnicy wydobywszy bryłę soli znaleźli w odłamie pierścień tej królowej rzucony w Węgrzech. Przedmiot ten lubo zaczepia o cudowność, jest tylko prostą sceną historyczną. Postać królowej w białym habicie klaryski dobrze skomponowana ujmuje wdziękim czystości i dobroci anielskiej; w niej też spoczywa zasługa obrazu. Inne figury jak ów małżonek całujący rąbek jej szaty, jak ów duchowny podający pierścień, podobnież owi na pierwszym planie znajdujący się górnicy, nieodznaczają się szczęśliwym układem. Wielość figur niezawsze nadaje wartość kompozycyi; często jedna postać dobrze obmyślana, napiętnowana twórczością, czyli natchniona prawdą życia obstoi za całą malowaną a martwą rzeszę, zwłaszcza jeżeli malarz swoją uwagę i miłość w jeden główny punkt zwrócił, a wszystko resztę traktował jak akcesorya. Wszakże w historycznym obrazie niegodzi się robić tych różnic, tem więcej, że nic w nim niepowinno być takiego, coby niewiązało się najściślej z głównym przedmiotem. Najdrobniejszy rys stanowi tu całość, i jako całość niemoże być ani usunięty, ani lekceważony. W tem leży właśnie największa trudność historycznej, a i każdej kompozycyi, że części jej składowe powinny mieć charakter jednego odlewu, a nie mozolnie składanej mozajki. P. Cynk lubo świeżo rozpoczyna zawód malarski, pozwala dobrze wróżyć o sobie, kiedy na samym wstępie zaczepia o tak poważne przedmioty, i wychodzi z nich dość obronną ręką. Sądzimy jednak że im więcej pozna tajemnice sztuki, i zasady prawdziwej kompozycyi, tem mniej pochopnym będzie do porywania się na przedmioty przechodzące siłę początkującego artysty. To co się rzekło da się w ogóle stosować do młodych artystów czy to malarzów czy poetów zaczynających zwykle od epopei lub olbrzymich dramatów. Niewchodzą oni w trudności zaopatrzenia się w potrzebny materyał doświadczenia i życia, tylko marząc o całym gmachu, budują go bez fundamentu, funduszu i zapożyczonym lichym materyałem, aż w końcu staje budowa, którą lada podmuch zdrowej krytyki z gruntu wywraca. Próby takie bywają stracone dla publiczności, ale nie dla artysty, bo ten jeżeli niepoddał się zarozumiałej ułudzie, schowa je lub spali, a mimotego odniesie w zysku wypróbowanie sił swoich w walce z olbrzymem.

Na tych trzech płótnach kończy się szereg obrazów religijnej treści.

Czysto historycznych, lub historyczno - rodzajowych daleko więcej dostarcza tegoroczna wystawa. W tej ostatniej katagoryi obraz p. Matejki (z Krakowa) zwrócił na siebie powszechną uwagę. Artysta przedstawił Zygmuntowskiego trefnisia, Stańczyka, siedzącego w królewskiej komnacie; błazeński czerwony strój z kuklami i dzwonkami tworzy dziwny kontrast z zamyśloną i posępną twarzą tej wyrazistej postaci. Jakaż katastrofa obrzuciła cieniem czarnej melancholii te śmiejące się oczy, te usta wyrzucające dowcip po dowcipie? Czy go spotkała jaka osobista konfuzya w tłumie weselącej się rzeszy na pokojach królowej, gdzie w powodzi światła widzisz przemykające się pary taneczników? Czy może widok złowróżbnej komety świecącej na niebie przez otwarte okno, natchnął go zwątpieniem w przyszłą pomyślność Rzeczypospolitej? O nie! Na asamblach u królowej Bony doszła właśnie wiadomość o wzięciu Smoleńska przez Moskwę... Przerażająca wiadomość! Ale snadź tłum dworzan i senatorów puścił ją mimo uszu i dalej szaleje — trefniś tylko istota służąca wszystkim za igraszkę, trefniś jeden, uczuł ten cios, usunął się z tłumu i w gorzkiej utonął zadumie.... Prześlicznie skomponowany ten obraz potrzebuje jednak komentarza; bo inaczej niktby ani domyślił się, że to satyra, że to grot rozpalony do czerwoności tej sukni błazeńskiej, który ma niby godzić w wyższe jakieś stany nurzające się w hucznych biesiadach, galardach a paduanach, kiedy ojczyzna szwank ponosi... Zdaje się, że ten pomysł leżał na dnie tej kompozycyi. Jednakże gdyby nie szczegółowe objaśnienie, domyśleć się niebyłoby sposobu. Nieświadomy treści przyprowadzony przed to płótno, i zapytany o znaczenie przedmiotu, niemógłby nic innego powiedzieć, tylko że ukostiumowany za trefnisia król, a może jaki panicz dworski, uczuwszy przesyt zabawy, usunął się w głąb ciemnej komnaty, aby pomówić z głosem wewnętrznym, z głosem obrażonej dumy, lub rozdartego serca. Do takich kontrastów serce nasze miewa częste pociągi; komuż niezdarzyło się uciec z balowego zgiełku, aby w ciemnym zakątku pogadać ze samym sobą? W rozrzuceniu światowem, skoncentrowanie się w samym sobie, bywa nieraz potrzebą, jakiej oprzeć się trudno. Jest to psychologiczna prawda niepotrzebująca dowodzenia. Artysta natrafił na nią, i to byłoby aż nadto wystarczającem, żeby obraz jego nietylko nic niestracił, ale owszem na wartości zyskał. Tendencya satyryczna i związek z historyą, są tylko zbytecznym przydatkiem, etykietą, która tylko może u tych popłacać, co z szumnego tytułu lubią sądzić o ważności dzieła. Obraz p. Matejki ma tyle nieocenionych zalet, że bez komentarza sam się zaleca tem co przedstawia. Monologowa to postać godna Hamletowej sceny— potrząc na nią nieby cię nieraziło, gdybyś z tych ust usłyszał wychodzące owe słowa: *Być albo niebyć...* O kolorycie, o ogólnym charakterze kompozycyi, o przedziwnie wykonanych szczegółach, niemamy co powiedzieć: Artysta o doskonałość trąca. Pełnemi garściami ciska on kwiaty poezyi, i wszystko tu oddycha poetycznem uczuciem może nawet mimowoli artysty, który zaprzątnąwszy sobie umysł jakąś dążnościową aluzyą omal niezepsuł swego własnego dzieła, zapominając, że takowe wprost wydarło się z duszy w chwili szczęśliwego natchnienia. Przed laty francuski artysta Maissonier zrobił mały obrazek wyobrażający pojedynek między Pierrotem a Arlekinem, pojedynek morderczy na szpady u drzwi balu opery. Suknia błazeńska tworzy tam przerażający kontrast z traicznością walki na śmierć... Taki sam kontrast przedstawia błazeńska szata na tej pochmurnej hamletycznej postaci co siedzi w ciemnej komnacie, a po jednej stronie ma salę balową z wszystkiemi szałami rozbujanej pustoty, po drugiej widok na ugwieździone niebo grożące ogonem komety... Dość wpatrzeć się w tę scenę, aby całkiem inne nasunęły się myśli niż te, co komentarz pragnął podsunąć... Obraz sam za siebie dość mówi, więcej nawet mówi niż historyczne objaśnienie mogłoby powiedzieć. Zresztą, byłoby jeszcze do dyskutowania czy wzięcie Smoleńska przez Moskwę w epoce potęgi Zygmunta Jagiellona, mogło było tak dalece spiorunować umysły dworu, żeby przerwano zabawę. Podobne klęski zdarzone na granicach ogromnego państwa niedemoralizowały nigdzie dworskiego świata, co niezawsze da się tłómaczyć obojętnością na niedolę wspólnej ojczyzny. Tem mniej zaś zasługiwaliby na ten zarzut obywatele otaczający tron Zygmunta I, o których mówi historya; a jeżeli płci pięknej zostawiano swobodę zabawy, nieprzeszkadzało to jednak kłopotać się o sprawy powszechne tym, co ich brzemie dźwigali na barkach.

Pan Łuszczkiewicz prof. szkoły malarskiej w Krakowie wystawił obraz zalecający się sumiennością archeologiczną tak co do sprzętów, jak ubioru i wnętrza komnaty. Jest to siedząca w krześle staroświeckim królowa Anna Jagiellonka, po której w katedrze tyle pamiątek zostało. Na głowie w czepcu złotogłowym, w kostiumie spotykanym na jej portretach, z twarzą jednak bez wyrazu, bo nic tu niemówi ani o dziwnej jagielońskiej prostocie i słodyczy, ani o osobliwej pobożności z jakiej słynęła. Całą akcyę stanowi to że trzyma w ręku karabelę i wpatruje się w stojący obok niej w przepysznych ramach owalny portret Batorego. Resztę ciasnej komnaty zajmują sprzęty rozmaite starannie wypracowane. Artysta mógł był sobie pozwolić i wyobraźni puścić swobodne wodze, szczególniej w odrobieniu twarzy Jagiellonki, która lubo nieodznaczała się uroczemi rysami, miała wyraz, ten wyraz duszy czystej, wzniosłej, sympatycznej, jaki może niespotyka się na jej wizerunkach robionych za życia przez miernych malarzy, ale jaki powinien się był znaleść pod pędzlem umiejącego czuć i myśleć artysty. To pewna że obserwowanie ścisłości archeologicznej wiele użycza prawdy kompozycyom, ale zawsze podrzędne tylko zajmuje miejsce. Przedstawić Annę Jagiellonkę tak jak ją można odgadywać z rozrzuconych o niej rysów, stworzyć ją taką, jaką być mogła nie w blasku majestatu, ale że tak powiem, w prawdzie negliżu, było właściwem zadaniem. Sama postać tej królewskiej matrony byłaby wystarczającą, gdyby w jej obliczu malowało się wszystko co o niej mówią dzieje i listy jej własne, co wreszcie mówi wyobraźnia nasza lubiąca idealizować w niej domowe i publiczne cnoty staropolskiej niewiasty.

Jeden z młodych malarzy krakowskich p. Kozakiewicz dał kompozycyę historyczną: Żal wieśniaków po śmierci Kazimierza W. Przedstawioną część bocznej nawy kościoła katedralnego na Wawelu, gdzie stoi pomnik Kazimierza W. Owóż około tego pomnika widzimy gromadkę wieśniaków modlących się za dobrego króla, który ich bronił od niesprawiedliwości i gwałtów możnowładczych. Wieśniaczka podnosi małe chłopie ku grobowcowi aby mogło wieniec z świeżych kwiatów złożyć na skroni kamiennego posągu. Inne postacie wyrażają żal chłopków za dobrym panem i opiekunem wieśniaczego stanu. Myśl dobra i piękna, ale niemożna powiedzieć żeby typy chłopków były wzięte z natury; w rysach mięszają się tu i owdzie reminiscencye akademickich studiów. Znać początkujący pędzel który goniąc za myślą ogólną, nieumie jeszcze być panem szczegółów.

P. Eliasz Walery uczeń szkoły krakowskiej bawiący obecnie w Monachium nadesłał epizod z wojny kościuszkowskiej przedstawiający Wojciecha Głowackiego, kosyniera, jak pod Racławicami rzuca się na baterye moskiewską. Heroiczny ten czyn dzielnego chłopka podniosła kilkakrotnie poezya i spopularyzowała go, że teraz mniej więcej niepotrzebuje objaśnienia. Dość też spojrzeć na scenę aby zrozumieć o co chodzi. Malarz starał się o wierne zachowanie ubiorów ówczesnych żołnierzy moskiewskich, a w twarzach kosynierów dość dobrze utrzymał typ miejscowy. Koloryt jednak za słaby, i akcya niedość skoncentrowana, co robi że trzeba się rozpatrywać w szczególnych figurach. W ogóle scena ta lepiejby się wydała gdyby w mniej ciasnych ramach była zamkniętą; widok na szersze pole bitwy byłby ją podniósł. Nawzajem poprzestać na samej postaci Głowackiego, a resztę traktować jako akcesorya — byłoby także sposobem okazania twórczego talentu w zidealizowaniu bohaterskiego czynu krakowskiego chłopka.

(Dalszy ciąg nastąpi).

„Gdy do Polski nadeszła wiadomość, że trzy mocarstwa postanowiły przesłać noty do gabinetu petersburgskiego, wytrawniejsi pośród Polaków nie bardzo się niecierpliwili oczekiwaniem ich treści, ani też odpowiedzi, jaka na te noty nastąpi. Mało kto łudził się myślą, że ten rodzaj interwencyi dyplomatycznej posunie dalej sprawę narodową, lub praktycznie rozwiąże w sposób należny spór pomiędzy narodem a rządem rosyjskim. Jest to kwestya życia i śmierci dla Rosyi lub dla Polski, jest to rozprawa śmiertelna, i chcieć wywołać tłumaczenia lub obrony, na któreby przystały obie strony, byłoby rzeczą daremną dla najzręczniejszych i najszczerszych przyjaciół. Książę Gorczakow w odpowiedzi do lorda Russela zaprzecza prawnej podstawy co do przywrócenia konstytucyi nadanej przez cesarza Aleksandra. Twierdzi, że Polacy stracili prawo do tej konstytucyi przez powstanie z r. 1830. Stara to gadka, pożądana dla mocarstw niektórych zagranicznych, ale bez rzetelnej podstawy. Rząd rosyjski radby uspokoił Polskę tą konstytucyą, gdyby koncesya ta zjednała mu jej lojalność, ale Polska nie uważa konstytucyi za słowo ostatnie. Tylko zupełny rozdział i niepodległość, status quo ante 1772, ją zadowolni. Każdą koncesyę udzieloną przez Rosyę, chciwie Polska pochwyci, ale tylko by zamienić ją w broń przeciwko Rosyi. Konstytucya nadana przez cesarza Aleksandra doprowadziła do rewolucyi z r. 1830, a ta sama konstytucya znowu nadana, dałaby jedynie spokój chwilowy w zamian za straszniejsze powstanie w kilka lat później. Łatwo dowieść, że od tych reform, których zaprowadzeniem teraźniejszy cesarz się szczyci, powstanie w większym stopniu rozwija swe siły, podczas kiedy za panowania Mikołaja polityka terroryzmu trzymała je na uwięzi. Niema wyboru dla Rosyi pomiędzy powrotem do tej polityki lub podziałem cesarstwa. Przykry to lecz niezaprzeczony fakt, że te „narodowe instytucye, po większej części na wyborach oparte, któremi kraj obdarzono“, i na które wskazuje ks. Gorczakow, posłużyły jak najmocniej centralnemu komitetowi warszawskiemu do sparaliżowania działań rządu cywilnych i wojennych; podczas kiedy „socyalne przeobrażenie podjęte i dokonane w niedługim lat przeciągu, i system stopniowego rozwoju zastósowany do wszystkich gałęzi służby publicznej i istniejących instytucyj“ rzeczywiście sprowadziły coraz większe niepodobieństwo rządzenia narodem, w którym góruje uczucie niepodległości, który w miarę rozwoju swych zasobów moralnych, materyalnych i umysłowych coraz więcej nabiera zdolności do wyrażenia tych uczuć. Skutek to naturalny, ale także dowodzi, że odpowiedź księcia Gorczakowa nie może zadowolnić. Jest to położenie, którego nie potrafi statysta rosyjski wyłożyć Anglii, i dla tego woli on zaprzeczyć podstawy legalnej, lecz mocarstwa powinny się poznać na trudnościach otaczających rząd rosyjski i powinny umieć ściśle rozważyć doniosłość swego wdania się. Kompromis zawarty z niepodległością polską może chwilową ciszę sprowadzić, lecz pokój europejski, o którym cesarz Napoleon się rozwodzi tak czule, nie zapewni się dla Europy, dopóki iskra władzy rosyjskiej pozostanie w tym prochu, który Polską się zowie. O ile traktatami z roku 1815 gwarantowała Anglia Polski posiadłość dla Rosyi, nie trudno poznać, że książę Gorczakow przyjmuje ochoczo te traktaty za podstawę. Może wkrótce sam zechce przypomnieć mocarstwom zobowiązania podjęte przy tej sposobności. Tymczasem w swojej nocie do cesarza Francuzów kilka tylko znaczących rzucił aluzyi, aluzyi do tego, co nazywa „stronnictwem nierządu“ w Europie.

„Bez wątpienia stronnictwo takie istnieje, jego to usiłowaniom należy przypisać rozsianie „kosmopolitycznych żywiołów rewolucyjnych“ po całym stałym lądzie. Że te żywioły wedle możności przyczyniły się do agitacyi w Polsce, także wielce jest prawdopodobną, i że dzięki rosyjskiemu systemowi rządzenia znalazły grunt dobrze przygotowany do przyjęcia ziarna powstania, nie dziw; ale twierdzić, że powstanie byłoby przybrało dzisiejsze rozmiary bez istnienia silnego poczucia narodowego, któreby je karmiło, jest śmieszną po prostu. Cała arystokracya polska głęboko jest skompromitowana w tym ruchu, który ogarnia najbogatszych i najpotężniejszych członków najdawniejszych szlacheckich rodzin, aż do najskromniejszego koniarka, a choć może rzucili pierwszą iskrę, jacy członkowie przedsiębiorczy stronnictwa ruchu, pożar bez podniety się rozszerzył. Jest to płomień zapału patryotycznego, nie zasad demokratycznych; a jeżeli książę Gorczakow się upiera wmówić w Europę, że ruch narodowy polski pochodzi z natchnienia stronnictwa europejskiego nierządu, w nadziei, że zastraszy trwożliwych autokratów, fałszywe jego przedstawienia zaiste nieodejmą sympatyi publiczności angielskiej dla tych, którzy jedynie wzdychają za narodową niepodległością. Na szczęście w Anglii zabiegi „kosmopolitycznego stronnictwa rewolucyjnego“ bynajmniej nas nie niepokoją, ale możem mieć pobłażanie dla tonu rozdrażnionego, który się tu i owdzie przebija w nocie rosyjskiej. Należy przyznać że traktaty z r. 1815, jakkolwiek wyrikły z nieubłaganej konieczności politycznej onego czasu, bardzo wielu kłopociły podczas ostatnich lat piędziesięciu. Włożyły one na Rosyą zadanie niepodobne. Wmieszczając w jej granice naród z wielkiemi tradycyami historycznemi i niezwyciężonem postanowieniem, iż nigdy tam nie zostanie, przedłużały akt krzywdy niegdyś popełnionej względem tego narodu, a w tej chwili wkładają na nas obowiązki, które wprost się sprzeciwiają naszym sympatyom.

„Jakże, chciałby nam zarzucić książe Gorczaków, jeśli tak nadzwyczaj upornie się trzymacie treści traktatów z roku 1815, możecie otwarcie objawić sympatye dla narodu, którego cała dążność i cel teraźniejszej walki skierowane ku temu, by je zniszczyć? Nas nie wińcie, myśmy wszystkiego użyli. Konstytucya nadana przez Cesarza Aleksandra doprowadziła do powstania; żelazne berło Mikołaja niezmiernie się przysłużyło do utrzymania pokoju; reformy teraźniejszego Aleksandra, wyzyskane przez stronnictwo nierządu, sprowadziły obecne powstanie.“ Taka rzeczywiście jest treść odpowiedzi rosyjskiego statysty, któremu naturalnie nieco trudno było wyrazić myśl ostatnią, i dla tego owinął ją w tyle ciemności, żeśmy mu dopomogli i rozwinęli ją jasno na pożytek czytelników naszych. Przyznają, że odpowiedź daje pole do rozwinięcia swobodnej logiki, którą niezawodnie znajdą użytą w następnej księdze błękitnoj poświęconej sprawom polskim.“

Artykuł ten *Morning Posta* w swobodnej i nie wiązanej względami dyplomatycznemi formie rozbierając odpowiedź petersburską, dopełnia niejako mowy hr. Russela na posiedzeniu piątkowem angielskiego parlamentu, trzymanej w granicach ogłędnoś i wszechstronnej.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 20 maja. Przybył do miasta naszego w powrocie ze Stambułu i Aten p. O'Brien, znany z ostatnich czasów w historyi Irlandyi.

— Towarzystwo tutejszych artystów dramatycznych rozpoczyna na nowo po przeszły miesięcznej przerwie, z dniem jutrzejszym szereg przedstawień w miejscowym teatrze.

— Wychodzący w Pradze dziennik *Politik* otrzymuje doniesienie z Josefstadtu z dnia 17 b. m., że jenerał Langiewicz podał urzędownie prośbę do Cesarza o pozwolenie udania się z powodu nadwerężonego zdrowia do Franzensbadu lub Szwajcaryi. Prośbę tę motywował dyktator temi powodami, iż ani w czasie wojny w Królestwie Polskiem, ani w czasie swego internowania w Austryi nie poczuwał się do żadnego czynu przeciw bezpieczeństwu, porządkowi lub ustawom cesarstwa. Do komendy twierdzy Josefstadzkiej nadeszło w d. 17 b. m. zawiadomienie, że minister policyi bar. Mecsery odmówił przedłożenia tej prośby N. Panu. Jenerał Langiewicz, którego przez całe dziewięć tygodni po za kratami strzegą bagnety, niemoże nawet w towarzystwie oficerów z twierdzy wychodzić i ograniczony jest ściśle na mury forteczne. Jenerał ma inną drugą podać wprost do N. Pana prośbę o pozwolenie wyjazdu do Franzensbadu lub Szwajcaryi.

— D. 19 maja była najniższa temperatura + 11°,1 najwyższa + 24°,5, stan barometru o godz. 2ej po południu 327''',72, o 10ej wieczór 327''',47, o 6ej rano 20go maja 327''',59; rano i wieczór pogoda z nielicznemi chmurami, około południa pochmurno; wiatr słaby zmiennego kierunku, po południu (po 6ej zaraz godz.) powstał nagle mocny, deszcz zaczął padać, lecz w krótce wszystko się znowu uspokoiło; rano 20go maja o godzinie 6ej doszła temperatura powietrza + 12°,4 R.

— Jutro we czwartek 21go maja: Ś. Heleny kr. i Ś. Wiktoryna.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 19go maja. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	4.18
Żyto	„	2·47
Jęczmień	„	1·75
Owies	„	1·62½
Kukurydza	„	0·00
Ziemniaki	„	0·70
Siano	(za centnar)	0·90
Słoma	„	0.75

Wrocław 16go maja. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *lasy*.

	przed.	*śred.*	*pośled.*
Pszenica biała	76-79	73	67-71
Pszenica żółta	74-75	72	67-70
Żyto	52-53	51	49-50
Jęczmień	39-40	38	35-36
Owies	29-30	28	26-27
Groch	50-52	47	40-45
Rzepak (za 150 fant. *brutto*)	—	—	—

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 19 maja po południu. Wydział adresowy obradował wczoraj do północy. Przyjęcie adresu uchwalono 17 przeciw 5 głosom (Schwerin, Lette, Bohden, Diederichs, Röpell). W ustępach szczegółowych różne porobiono zmiany, mianowicie skrócono ustęp projektu Virchowa o kwestyach zagranicznych. Obecnie radzą nad ostatnią redakcyą przygotowaną przez obu wnioskodawców i referentów. Izba panów ma jutro posiedzenie. Czy Izba poselska odbędzie jeszcze posiedzenie, nie ma jeszcze pewności. O rezultacie nie wiadomo nic stanowczego.

Berlin 19 maja wieczorem. Wydział adresowy ukończył pracę. Projekt przyjęto 17 głosami przeciw 5 (Schwerin, Rohden, Diederichs, Senff i Röpell). Unruh był referentem. Posiedzenie pełne odbędzie się pojutrze. Wczoraj zawiadomiono o tem rząd, lecz dotąd nie odebrano odpowiedzi. Dodatek do projektu Virchowa w ustępie 3-cim brzmi: W końcu usunęli się ministrowie od obrad w Izbie pod najbłahszym pozorem, wbrew najwyraźniejszemu postanowieniu ustawy konstytucyjnej przyznającej Izbom prawo domagania się obecności ministrów; obecność swą uczynili zawisłą od warunku na to obliczonego, ażeby podnieść nowy punkt sporny względem naszego prawa konstytucyjnego.

Berlin 19 maja wieczorem. *Norddeutsche Allg. Ztg* zawiera artykuł wstępny tej treści: królewska odpowiedź na adres Izby poselskiej poleci może Izbie, ażeby znowu zajęła się swemi pracami, przedewszystkiem zaś, aby złożyła rządowi wyjaśnienie dotąd zaprzeczone względem żądanego oświadczenia, gdyż kwestya ta nie tylko tyczy się sytuacyi chwilowej, nie tylko teraźniejszego reprezenranta korony, ale także przyszłości, dzidzica tej korony, następcy tronu.

Berlin 19 maja wieczorem. Według *Bank und Handels Ztg* znów pojawia się myśl zasięgnienia zdania syndyków koronnych, ale dotąd nie powzięto jeszcze stanowczego postanowienia. Jest ono tem trudniejszem, że mogłoby wywołać rozdwojenie w ministerstwie.

Kadyks 19 maja. Wiadomości z Puebli z 12go kwietnia donoszą: Francuzi wyparli Meksykanów do przedmieść.

W dniu dzisiejszym mamy wiadomości o utarczkach w różnych okolicach Kongresówki, a mianowicie o kilku potyczkach 13, 14 i 15 maja w północnej części Kaliskiego między Kołem a Włocławkiem, z których najznaczniejsza była pod Kłodawą, o boju pod Małkinią w Podlaskiem 13 t. m., oraz niepewne wieści o starciu w okolicach Skierniewic, o znaczniejszej potyczce w Rawskiem i o świeżej utarczce w Lubelskiem.

Co do potyczek w Kaliskiem, jakkolwiek wiadomości niezupełnie są dokładne, wiemy z nich jednak, iż 13go i 14go walczył hufiec Oborskiego w okolicy Kłodawy z oddziałem pułku moskiewskiego ołonieckiego pod dowództwem pułkownika Hilferdinga i znaczne zadawsze straty temu oddziałowi, zmusił go do odwrotu. W tamtej także okolicy blisko Kleczewa stoczył potyczkę z oddziałami pułku muromskiego hufiec Dąbrowskiego i znaczne zadał straty moskalom. Bliższych szczegółów jeszcze nie mamy. Korespondent do *Bresl. Ztg* twierdzi, że w pierwszej potyczce na oddział moskiewski uderzyło równocześnie kilka oddziałów polskich i pobiło go, zanim nadeszły mu posiłki. Raporty moskiewskie telegraficzne ogłoszone w *Dzienniku Powszechnym* z 18go wspominają o obu tych potyczkach, a jakkolwiek twierdzą według swego zwyczaju, że oddziały polskie zostały pobite, nie śmieją już iść dalej w fałszu i kończyć swego doniesienia zwrotką o zupełnem rozbiciu oddziałów. W okolicach Pyzdrów formuje się nowy oddział.

Równocześnie prawie z utarczkami w północnej części Kaliskiego, stoczono znaczną potyczkę w Podlaskiem pod Małkinią na kolei żelaznej warszawsko-wileńskiej o półtory mili od miasteczka Czyżewa. Hufiec pod dowództwem Mystkowskiego i Płucińskiego uderzył na oddział moskiewski pilnujący stacyi w Małkini i zniósł takowy, aby zaś przeszkodzić nadejściu szybkiej pomocy koleją, zepsuł przed tą stacyą kolej wyjmując podkłady z pod szyn. Oddział moskiewski pod dowództwem jenerała Tolla spieszący na pomoc nadzwyczajnym pociągiem kolei żelaznej, doznał znacznego uszkodzenia, gdy pociąg ten wyskoczył z szyn w miejscu zepsutem; do zmieszanych tym wypadkiem żołnierzy moskiewskich rozpoczęli zaczajeni strzelcy polscy ogień i znaczne zadali im straty. Gdy jednak nowe Moskalom nadchodziły posiłki, cofnął się osłabiony podwójnym bojem oddział Mystkowskiego. I o tej potyczce wspomina raport moskiewski jenerała Tolla, lecz w właściwy sobie sposób, tając zupełnie rozbicie oddziału moskiewskiego w Małkini.

W zachodniej części Krakowskiego ponad koleją warszawsko-wiedeńską zaszły świeżo jakieś małe starcia między oddziałem Oksińskiego a Moskalami, lecz nie mamy jeszcze o nich żadnych bliższych wiadomości. Doniesienie podane w gazecie *Szląskiej* o utarczce w okolicach Ojcowa, jest zupełnie mylne, żaden bój od dwóch tygodni nie zaszedł w tej stronie. Gdzie się dzisiaj znajduje oddział Bończy, który przed kilku dniami był w okolicy Szczekocin, nic nie umiemy powiedzieć. Z Sandomierskiego, jak również z północnej części Kongresówki nie mamy dzisiaj świeżych doniesień, a z Lubelskiego głuchą tylko wieść o pomyślnej utarczce stoczonej przez Lelewela i Zapałowicza w okolicy Janowa. Smutną wiadomością musimy zakończyć tu szereg doniesień z Kongresówki, iż dzielny Zygmunt Padlewski, który odznaczył się zaszczytnie jużto w dawniejszych działaniach przed 22gim stycznia, w których był raniony, jużto w energicznem organizowaniu powstania w Płockiem i tam stoczonych potyczkach, zamordowany został przez Moskali za wyrokiem, bo 15go maja rozstrzelany w Płocku, jakto już urzędowo donosi organ rosyjski.

Według doniesień z Litwy, krwane tam zaszły utarczki tak w Kowieńskiej jak w Wileńskiej guberniach. O utarczkach tych niepewne dotąd są wieści, a depesze rosyjskie z Wilna przypisujące sobie zwycięstwo i mówiące o wzięciu w niewolę jednego z dowódców polskich, którego nazywają Sierakowskim, niezasługują na wiarę, nietylko już z powodu, że doświadczenie przekonało tylokrotnie jak są fałszywe, ale nadto z przyczyny, iż gdy jedne z tych urzędowych telegramów moskiewskich utrzymują, że zwycięska dla nich potyczka, w której wzięli Sierakowskiego, zaszła w Poniewieskim powiecie, Kowieńskiej gubernii, drugi twierdzi że zaszła ona w północnej części gubernii wileńskiej; oba zaś telegramy niepodają ani dnia ani miejsca boju.

Doniesienia z Wołynia, Podola i Ukrainy są bardzo szczupłe, gdyż rząd rosyjski chcąc przerwać zupełnie komunikacye i nadsyłanie wiadomości, zakazał pocztom w tamtych okolicach przyjmować listów. Wiadomości przeto muszą być spóźnione, a te które nas doszły, potwierdzając doniesienie o szybkiem rozwoju powstania w tych trzech rozległych prowincyach, dodają niepewną ale ważną wieść, jeśli się sprawdzi, iż powstanie wybuchło także na Ukrainie Zadnieprskiej, że ruszył się tam lud małoruski niechcący dłużej znosić jarzma moskiewskiego.

Dzienniki petersburgskie podają teraz dość często obszerne raporty o walkach w Kongresówce i na Litwie; a jakkolwiek raporty te są pełne fałszów, przyznają się niekiedy do klęski poniesionej w tych utarczkach, w których, według powszednich depesz i krótkich raportów w *Dzienniku Powszechnym* zamieszczonych, Moskale mieli zwyciężyć. Dzienniki te petersburskie ogłaszają ciągle różne adresy pisane przez władze gubernialne moskiewskie, lub przez korporacye na rozkaz rządu moskiewskiego do tegoż rządu. Niekiedy jednak nakaz ten rządu o podawanie adresów przeciw polskiemu powstaniu znajdnje silny opór i zupełną odmowę. I tak świeżo w Finlandyi mieszczanie stolicy finlandzkiej Helsingforsu nie chcieli podpisywać adresu poddańczości jaki im nakazał podać gubernator z powodu powstania w Polsce. Niechciało także podobnego adresu podpisywać mieszczaństwo w drugiem najznaczniejszem mieście finlandzkiem Abo, jakito adres kazał im wygotować jenerał-gubernator. Także akademia finlandzka odrzuciła nakaz podpisania adresu. Przypomnieć tu winniśmy, w jaki sposób powstają owe adresy ogłaszane w dziennikach petersburgskich dla pokazania Europie, że to niby naród rosyjski pochwala postępowanie rządu moskiewskiego, który ciemiężąc Rosyę, chce wymordować Polskę: jenerał-gubernator nakazuje urzędnikowi ułożyć adres, który następnie każe podpisać kilkudziesięciu stronnikom rządu w mieście lub gubernii, poczem posyłają adres do Petersburga jako wyraz uczuć miasta lub gubernii, gorliwy zaś gubernator otrzymuje krzyż lub gratyfikacyę.

Donau Ztg zajmuje się w artykule wstępnym sprawą kościoła katolickiego w Polsce. Dziennik półurzędowy jest przekonany, że Car dawszy dowody życzliwości, ludzkości, zamiłowania sprawiedliwości i spokojnego postępu na drodze oświaty i wolności, dopełni czynu sprawiedliwości względem kościoła katolickiego. I Austrya chce w Polsce tylko wolności kościoła katolickiego, a nie panującego jego stanowiska.

La Nation wbrew ogólnemu mniemaniu utrzymuje, iż projekt żądania zawieszenia broni między powstańcami a wojskami rosyjskiemi wcale nie upadł, lecz że Anglia zaproponuje go Rosyi a Francya poprzestanie na poparciu takowego, o Austryi zaś nic nie wspomina. Zresztą nic nowego nie wyszło na jaw w kwestyi polskiéj. Nie może jednak ujść uwadze sposób w jakie dziennik *La France* wyraża się o sprawie polskiéj na drugi dzień po otrzymaniu urzędowego ostrzeżenia, „jakkolwiek boleścią przejmuje, mówi ona w swoim numerze z 18, widok lejącéj się drogocennéj krwi w Polsce, nie można jednak powątpiewać, iż wszystkie te wysilenia nie będą zbyteczne i że korzyści odniesione przez Polaków mogą i winny zwiększyć dla nich rezultaty, których słusznie spodziewać się można po usiłowaniach dyplomacyi“. Zaiste ta raptowna zmiania w tonie dziennika p. de Laguerronniere ma swojej strony komiczną, zdawać by się bowiem mogło, iż *La France* zachęcając powstanie polskie chce okupić grzech popełniony w sprawie wyborów, lecz że będąc niepoprawionym grzesznikiem afektuje znów wyrażać skrytą myśl rządu. Może też nareszcie wpadnie na prawdziwy trop.

Wybory zajmują coraz żywiej dzienniki francuskie; co chwila jakaś nowa znakomitość z dawnych czasów parlamentarnych ogłasza swoją kandydaturę a indywidualności prawie z wszystkich obozów i stronnictw poszukują mandatów do ciała prawodawczego. I tak p. Berryer zezwolił na postawienie swojej kandydatury w Marsylii, p. Barthélemy Saint-Hilaire przyjął kandydaturę w Wersalu, p. Prevost-Paradol staje jako kandydat w 6tym okręgu wyborczym Sekwany, p. de Meaux zięć hr. Montalamberta o kręgu Montorison, a nareszcie znany zamożny legitymista margrabi Vogüé w 1 okręgu departamentu Cher. Dowodzi to, iż zrozumiano we Francyi, że wolność nie nadaje się lecz że się ją zdobywa, że stojąc na uboczu nie można służyć ojczyznie i że większą oddaje się usługę własnym przekonaniom popierając je głośno nawet w ciasnych granicach jak protestując bezużytecznie lub negując bezwzględnie. Nareszcie ten ogólny udział świadczy, iż przekonano się o rzeczywistem rozszerzeniu swobód i wolności dyskusyi od chwili ostatnich wyborów. — W drugim okręgu wyborczym Sekwany odbyło się 17go zebranie w celu popierania kandydatury p. Thiers. — Niektóre dzienniki utrzymują, iż wiadomości z Meksyku z 12go kwietnia, o których wspomniał *Monitor*, nie świadczą o postępie Francuzów. *Constitutionnel* podaje dwa rozkazy dzienne jenerała Foreya do armii. Wyżej podana depesza z Kadyksu zdaje się donosić o nowem zwycięstwie oręża francuskiego, nie zbyt jednak jest jasną.

Krąży znów wieść o odezwanie się Ojca Sgo w sprawie polskiej, wieści te nabierają pewnej wagi przez potwierdzenie jaki im daje *La France*. Wedle tego dziennika, zostającego w dobrych z Rzymem i nuncyaturą stosunkach, Ojciec Święty przygotowuje memoryał nad położeniem kościoła katolickiego w Polsce. Dokument ten zawierający autentyczne fakta, przedstawi nadużycia rządu rosyjskiego i będzie żądał, aby im zapobieżono; przesłany on będzie niezadługo, mówi *France*, do Petersburga. Tak więc sprawdzi się może po części przynajmniej, acz w inny sposób, wiadomość podana niegdyś przez *Europe*. Oby tylko Rzym śpiesznie działał, bo niebezpieczeństwo jest groźne, a ucisk kościoła nie znosi dalszej zwłoki. Utrzymują, iż Papież pogodził w wilię swojego odjazdu do Ceprano kardynała Antonellego z p. Mérode.

Spór Izby poselskiej pruskiej z ministerstwem jeszcze nie załatwiony. Jak rzeczy obecnie stanęły, doniosły zamieszczone powyżej berlińskie depesze. Dzienniki rządowe, jak n. p. przytoczona powyżej w telegramie treść artykułu *Nordd. Allg. Ztg.* podnoszą sprawę obecnie się toczącą do znaczenia kwestyi pierwszego rzędu. *Kreuz. Ztg* robi uwagę, że Izba usuwając kwestyą militarną z porządku dziennego dowodzi, że nie chce pełnić swego obowiązku; adres zaś, według *Kreuz. Ztg*, będzie nowym wyrazem agitatorskich tendencyj Izby. W końcu zaś artykułu poświęconego tej sprawie powiada, że z adresem kwestya zamknięcia sejmu naprzód wystąpić musi. Tak jak obecnie rozwinęły się rzeczy, nie może być wątpliwem, czy by rząd nie uczynił dobrze, żeby dla oświecenia kraju teraźniejszej sytuacyi pozwolił jeszcze jakiś czas się rozwijać.

W wczorajszym przypisku do depeszy paryskiej z *Monitora* zaszła pomyłka w tym punkcie, że nie minister wojny Roon lecz jego kolega minister spraw wewnętrznych Eulenberg zaprzeczył kwaterunkowi w Inowrocławiu; do czego jeszcze to tu dodamy, że zastanowczo zaprzeczył także istnieniu wszelkiego rozkazu gabinetowego co do uważania Moskali na równi z Prusakami. Czytelnicy przypomną sobie rozporządzenie naczelnego prezesa poznańskiego Horna z 8go lutego, niedawno w *Czasie* zamieszczone.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 20 maja	żądają	płacą
Banknoty pol. 100 złr.	402	396
Srebro nowe pol. agio	104	103
Talary pruskie 150	91 1/3	90 1/3
Srebro austryackie	110 1/4	109 1/4
Półimperyały rosyj.	9 15	9 —
Napoleon d'or	8 95	8 80
Dukaty holend. ważne	5 35	5 27
„ austryackie	5 35	5 27
Listy gal. nowe z kup.	78	77
„ „ stare	81 3/4	80 3/4
Oblig. indemn.	75 1/4	74 1/4
Akcye kol. g. bez kup.	202	200
Pożycz. naro. „ „	81	80
Listy zast. pol. z kup.	100 5/8	100 5/8
Wiedeń 20 maja (tel.)		
5% Metaliki	76	45
5% Pożyczka narod.	81	20
Akcye banku wiedeń.	797	—
„ „ kredyt.	194 1/2	—
Srebro	110	60
Londyn, 10 funt. sterl.	110 1/4	—
Dukat pojedynczy	5	27 1/2
Wiedeń 17 maja		
5% Metaliki na wal. a.	69 50	69 40

	żądają	płacą
5% Pożyczka narod.	81 60	81 50
„ Metaliki na m. k.	75 40	75 20
„ Obl. ind. niż. Austr.	88 —	87 50
„ „ „ węgiers.	75 75	75 25
„ „ „ chor. i ban	74 25	73 75
„ „ „ galicyjs.	73 90	73 60
„ „ „ bukowińs.	72 75	72 —
„ „ „ siedmiogr.	73 —	72 25
„ Pożycz. n. wenecka	95 —	94 50
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letnie	104 75	104 50
„ „ „ 10 „	100 90	100 60
„ „ „ 12-mies	100 —	99 75
„ „ „ losowa.	86 50	86 30
4% Galicyjskie . z. n.	78 —	77 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	154 75	154 25
„ „ „ 1854	93 10	92 90
„ „ „ 1860	94 10	94 —
„ Como-Renten	17 25	17 —
„ Kredytowe	135 70	135 55
„ tryest. na 4½ %	123 —	122 —
„ żegl. par. na Dun.	100 —	99 50
„ ks. Esterhazego	98 —	97 —
„ ks. Salm	37 75	37 50
„ ks. Pallfy	39 25	39 —
„ ks. Klary	37 25	36 75

	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Losy hr. St. Genois		37 —	36 75
„ miasta Budy		36 75	36 50
„ ks. Windischgr.		22 —	21 75
„ hr. Waldstein		24 —	23 75
„ hr. Keglevich		17 —	16 75
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr.		808 —	809 —
Zakładu Kredytowego		217 60	217 50
Żeglugi par. na Dunaju		435 —	434 —
Kolei półn. Ferdynan.		1994	1992
„ rządowéj fr.-a.		235 50	235 —
„ zachodniéj c. El.		153 25	152 75
„ Pardubickiéj		131 80	131 60
„ Nadcisańskiéj		147 —	147 —
„ Południowéj		272 50	271 50
„ Galicyjskiéj		216 50	216 25
Kursa zagraniczne (3-miesięczne).			
Amster. 100 złh.	4	—	—
Augsb. 100 zł. nr.	4	97 30	97 20
Berlin 100 tal. „	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	97 50	97 40
Genua 100 lir. p.	5	—	—
Hamb. 100 mark.	4	86 50	86 30
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Livorno 100 lir.	5	—	—
Londyn 100 fun.	3	115 25	115 20
Paryż 100 frank.	4	45 70	45 60

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony	15 80	15 75
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	5 49	5 48
„ „ obrączk.	5 49	5 48
Złoto al marco	—	—
Napoleondory	9 23	9 20
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 70	9 66
Luidory	9 42	9 38
Suwereny angielskie	11 62	11 55
Imperyały rosyjskie	9 50	9 47
Srebro	115 —	114 75
„ kupony	115 —	114 75
Talary związkowe	1 72 1/4	1 71 1/2
Pruskie bilety kas.	1 72 1/2	1 71 1/4
Lwów 16 maja		
Dukat holenderski	5 27	5 22
„ austryacki	5 29	5 24 1/2
Półimperyał rosyjski	9 14	9 2
Rubel srebr. rosyjski	1 76 1/2	1 73 1/2
Talar pruski	1 66	1 64
Listy gal. b. kup. w. a.	76 30	75 73
„ „ „ „ m. k.	80 14	79 49
Obligi indem. b. kup.	74 75	74 8

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	81 45	80 70
Akc. kol. gal. b. kup.	209 25	207 25
Warszawa 10 maja		
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	—	—
„ kupon. „	—	—
Listy zast. III ok. „	15 2	14 98
„ kupon. „	—	— 13
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	79 —	78 75
Akcye kolei żel. warsz.-bydgo. „	90 75	90 25
Wrocław 12 maja		
Banknoty austryac.	87 3/4	—
Polskie bilety bank.	—	90 1/8
„ Listy zastaw.	90 1/4	—
Poznań. List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	86 1/2	—
Paryż 18 maja		
Renta 3%	69	45
Londyn 18 maja		
Konsole	93	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* 8 rano; 3.30 po południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do Lwowa 10.30 rano; 8 30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7,56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5·10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przyjechali od 18 do 20 maja.

HOTEL POD RÓŻĄ. Floryan Gostkowski właś. dóbr z Bączali. Łętowski Marceli właś. dóbr z Galicyi Muczkowski Feliks właś. dóbr z Hebdowa z żoną. Sarnecki Adam właś. dóbr z Trzeboś. Chojnacka Walerya pryw. z Warszawy. Ksiądz Józef Amman z Obrzy z Poznańskiego. Antoni Götz komisant z Węgier. Kulka Adolf redaktor gazety z Wiednia. Hałaciński Feliks notaryusz z Myślenic.

Wyjechali: Michałowski Antoni właś. dóbr do Królestwa z żoną. Żółkiewska Michalina, Valent Frani guwerner do Prus. Kuczyński Jan i Feliks właś. dóbr do Królestwa. Floryan Gostkowski właś. dobr do Bączali. Mann Feliks komisant do Wrocławia.

HOTEL SASKI. Książe Ferdynand Radziwiłł właś. dóbr z Berlina. Konrad Fichauser właś. dóbr, Stanisław Fichauser obyw., Wiktor Sławiński ob. z Galicyi. Władysław Czosnowski obyw., Dinkelmann porucznik, Krenkel doktor med., Ludwik Helleman koniuszy z Białocerkwi. Tadeusz Chłapowski właś. dóbr z Turwi. L. A. Aengerel Comies de Banque, Pierre J. Pontis, Henri Pene S'oilleur z Paryża. Wanda Grocholska właś. dóbr z Wołynia. Cielecki Edmund właś. dóbr z Warszawy. Don Esteban Roman Santoni ob. z Montpeller w Hiszpanii.

Wyjechali: Zdzisława Józefa hr. Zamojska do Wiednia. Edmund Cieciszewski, K. Chwalibóg, Wacław Cieszkowski, W. Centnarski, E Rembieliński, J. Alex. hr. Fredro, J. Kochanowski, B. Lubowski, T. Scherner Słubicki J. E. Kotarbiński do Lwowa.

HOTEL DREZDEŃSKI. Stanisław Kropiewnicki inżynier, Władysław Ruker obyw. z Warszawy. Józef Urbanowski właś. dóbr z Krzeszowa. Herman Goldenring kupiec z Warszawy. Aleksander Kurowicz rządca dóbr z Wojnicza. Feliks Komar właś. dóbr z Tarnowa.

Wyjechali: Richow Cane właś. dóbr do Prus. Stanisław Konarski kontrolor żeglugi parowej do Warszawy.

Za duszę ś. p.

KAROLA MOLĘDZIŃSKIEGO,

20 lat liczącego, ucznia Instytutu technicznego w Mont-Parnasse w Paryżu, w d. 18 Marca poległego pod Grochowiskami, odbędzie się

żałobne Nabożeństwo

W KOŚCIELE OO. KAPUCYNÓW d. 22 Maja rb. o godzinie 10 z rana, na które pozostała familia Przyjaciół i Kolegów zaprasza. (2478-2)

(2501)

Nabożeństwo żałobne

za duszę ś. p.

Tytusa Balickiego,

pod Szycami poległego d. 7 Maja r. b. odprawi się w Piątek dnia 22 Maja 1863 r.

W KOŚCIELE OO. BERNARDYNÓW W SAMBORZE,

o godzinie 10éj przed południem, na które Krewnych, Znajomych i Przyjaciół zmarłego, oraz téż Rodaków zapraszamy.

Obwieszczenie.

[N. 7030]

Dnia 28go Maja 1863 r. odbędzie się w c. k. powiatowej Dyrekcyi Skarbu w Krakowie publiczna licytacya za pomocą ofertów pisemnych, w celu udzielenia zarządu trafiką główną tytoniu w Krakowie.

Z trafiką tą połączona jest sprzedaż znaczków stemplowych w niższych gatunkach, oraz szczegółowa wyprzedaż w składzie hurtownym tytoniu i w trafice pomniejszej, przy głównym Rynku miasta Krakowa położonej.

W czasie od 1go Lutego 1862 r. do końca Stycznia 1863 r. w trafice głównej było w obrocie:

		Złr.	kr.
tytoniu funtów 196813 wartości		249088	36
znaczków stęplowych wartości		6600	34½
	Razem	255688	70½

W tej sumie zawartą jest:

	Złr.	kr.
a) kwota wyprzedaży drobiazgowej tytoniu w składzie hurtownym podająca zysk z wyprzedaży o	1611	98½
b) kwota wyprzedaży drobiazgowej tytoniu w trafice pomniejszej podająca zysk z wyprzedaży o	1059	54

Zawiadowca trafiki głównej nie pobiera żadnej prowizyi do sprzedaży hurtownej tytoniu i od sprzedaży znaczków stęplowych, a dochód jego ogranicza się na zysku ze sprzedaży drobiazgowej tytoniu.

Tylko czynsz dzierżawny od zysku sprzedaży drobiazgowej tytoniu stanowi przedmiot ofertów.

Oferty pisemne, o znaczku stęplowym 50 kr., opatrzone wadium pięćset (500 złr.) a. w., lub kwitem c. k. głównego urzędu cłowego w Krakowie na takowe, wykazem pełnoletności, moralnego pożycia, oraz poświadczeniem stanu majątkowego odpowiedniego przez zwierzchność miejscową potwierdzonem, najdalej do 27 Maja 1863 r. do godziny szóstej wieczorem, powinny być przedłożone c. k. powiatowej Dyrekcyi skarbu w Krakowie.

Wykaz dochodowy trafiki głównej i trafiki pomniejszej z nią połączonej, oraz bliższe warunki osiągnienia zarządu trafiką główną, można przejrzeć w c. k. powiatowej Dyrekcyi skarbu w Krakowie, lub w Dyrekcyi urzędów pomocniczych c. k. krajowej Dyrekcyi skarbu; warunki licytacyi można przejrzeć także w Ekonomatach c. k. krajowej Dyrekcyi we Lwowie i w Bernie. (2458-2-3)

Od c. k. krajowej Dyrekcyi skarbu w Krakowie dnia 28 Kwietnia 1863 r.

Kamienica dwupiętrowa

na placu Dominikańskim pod liczbą 488 jest z wolnej ręki do sprzedania. — Wiadomość u właściciela na pierwszem piętrze. (2411 2-3)

Niniejszem podaje się do powszechnéj wiadomości, że wypowiedziałem panu Antoniemu Skrzyszowskiemu plenipotencyą i usunąłem go od zarządu dókr Pawłosiowa z przyległościami, oznajmiając zarazem, iż wszelkie czynności, któreby pan Antoni Skrzyszowski od dnia wypowiedzenia plenipotencyi, jakoby imieniem mojem przedsiębrał, za nieważne i mnie nie obowięzujące uważać będę. (2436-3)

Lwów dnia 25 Kwietnia 1863.

Wilhelm* Hrabia *Siemieński.

Młyn parowy na dwa kamienie w Wielkich-oczach wobwodzie Przemyskim o trzy mile oddalony od stacyi Kolei żelaznej Mościska i Radymno jest do zupełnego wydzierżawienia lub na spółkę.

Bliższa wiadomość w Administracyi tych dóbr, poczta Krakowiec. franco. (2044--3)

Poszukujemy

SUBIEKTA

do handlu naszego

J. Schaitter i Spółka

w RZESZOWIE. (2466 2-3)

Delegacya do urządzenia w Przemyślu Wystawy rolniczo-przemysłowej wyznaczona,

podaje do wiadomości, iż Komitet ck. Towarzystwa gospodarskiego Lwowskiego, uchwałą z dnia 15 Kwietnia 1863 do L. 202, wystawę rolniczo-przemysłową w Przemyślu, na dnie 29, 30, 31 Maja i 1 Czerwca rb. zapowiedzianą, **do roku przyszłego (1864) odroczył,** a równocześnie postanowił, że zebrane pieniądze za rozsprzedane losy zatrzymane zostają na rachunek przyszłej wystawy urządzić się mającéj.

Gdy znaczna część losów do rozsprzedania rozesłanych, zwróconą dotąd nie została, Delegacya wzywa uprzejmie owych P. T. Panów, którzy losów im do sprzedaży udzielonych, jeszcze nie zwrócili, aby takowe, lub pieniądze zebrane,

jak najprędzéj, a najdaléj do dnia 8go Czerwca r. b.

pod adresem: Wgo ***Dworskiego,*** adwokata w Przemyślu odesłać raczyli.

Przemyśl dnia 13 Maja 1863. (2425)

Ekonom, kawaler, kilkoletnie doświadczenie w gospodarstwie rolnem i lasowem mający, poszukuje **posady** odpowiedniéj. — Bliższe porozumienie nastąpić może przez listy franko pod lit. **W. W.** w Handlu Wgo Krywulta w krakowie, w Rynku do-ręczone. (2144 2 3)

Niniejszem mam zaszczyt oznajmić szanownym właścicielom koni, że posiadam środek przezemnie wynaleziony do leczenia, *szpatu, włogowizny, wypuklenia kości, stłuczenia ścięgna, martwéj kości* i wielu innych chorób koni, oraz okulawienia piersi i krzyża. — Środek ten okazał się w tysiącznem użyciu w praktyce bardzo skucznym. Po użyciu nie zostawia łysych miejsc ani blizn oszpecających. Ponieważ wezwania mojéj osoby codziennie się mnożą, nie mogę na każde wezwanie stawać osobiście, upraszam przeto Panów Interesowanych najuprzejmiéj, o udzielenie mi pisemnéj wiadomości o stanie dotyczącej choroby, gdyż tym sposobem staje się użycie mego środka również możliwem, a koszta kuracyi wyniosą daleko mniéj, 2 do 5 talarów, podług stanu choroby. (2249-1-)

Fr. Ernst,

aprobowany lekarz koni z Halle a. S. w Saksonii.

1) Panu Fryderykowi Ernst, konowałowi z Hali, poświadczam na jego własne żądanie, iż w naszéj okolicy dotychczas ze skutkiem konie leczył i polecam go szanownym mym ziomkom.

Chubsko pod Mogilnem, 30 Listopada 1862.

Władysław Pągowski.

Do pielęgnowania zdrowych i pięknych zębów

Ces. król. uprzywil.

WODA DO UST

na ból zębów

J. D. Pohlmanna,

która podług przepisów użyta, nieprzyjemny odór z ust wydala, dziąsła orzeźwia i wzmacnia, zęby zupełnie czyści, ich pruchnieniu zapobiega, od chwiania się zębów chroni, ból zębów uśmierza, oraz jako najlepszy środek przeciw wszelkim słabościom zębów i ust okazuje się.

Dobroczynny i zbawienny skutek téj wody uwalnia każdy wiek i każdą płeć od bólu zębów przez co zapobiega się zupełnie konieczności wyrywania zębów, lub korzeni od zębów, wyjąwszy przy jątrzeniu się i fistułowych zapuchnięciach.

Woda ta przez najpierwsze znakomitości lekarskie Wiednia, jak również i na prowincyi co do swéj osobliwéj skuteczności uznana i świadectwami stwierdzona szczyci się nietylko w całem c. k. austryackiem państwie, lecz także i w wielkiéj części i zagranicy z każdym dniem wzrastającem zaufaniem i chlubnem uznaniem

Sprzedaje się: **flaszeczka po 1 złr. w. a.**

Do pielęgnowania zdrowéj i pięknéj skóry na ciele.

Za c. k. wyłącznym przywilejem

GLYCERYNOWE

Mléko piękności

rozwiązane zadanie *środka piękności prawdziwego zaręczonego i nieszkodliwego,* do udzielenia skórze miękkości, świeżości, białości i gładkości, jaki tylko wyłącznie przysłużają młodości, jak również do *radykalnego wydalania piegów, dolegliwości skórnych,* a szczególniéj *łuszczenia się skóry (parchów)* na głowie, które tak często powoduje wypadanie włosów i stanowi główną przyczynę osiwienia i ołysienia.

Cena 1 złr. 25 centów w. a.

Proszek Damski udziela skórze w okamgnieniu białości, gładkości, delikatności i gibkości; i usuwa lepiéj jak wszelkie inne kosmetyczne środki tak przykre pieczenie twarzy po goleniu.

Cena 60 centów.

Utrzymanie zdrowych włosów:

Uzdrowienie słabych włosów.

Pomada *„Végétale Balsamique“* i *Woda do włosów* wraz z instrukcyą użycia 50 centów, z których jeden lub dwa flakoniki wystarczają do wstrzymania najmocniejszego wypadania włosów i do zapobieżenia dalszemu wypadaniu.

O tych wszystkich preparatach wypowiedziało wiele lekarskich znakomitości swe zadowolenie.

Główny Skład utrzymują:

w Krakowie p. *J. Jahn* kup. i p. *Mieczyński* aptek.— we Lwowie p. *Mikolasch* apt. — w Warszawie p. *Sokołowski.* — w Wiedniu pod Nr. 1,152 na Kohlmarkt, — w Słomnikach p. *Maszadro* apt. (1891-22-)

C. kr. uprz.



KOLEJ GALIC.

KAROLA LUDWIKA.

OGŁOSZENIE.

II wylosowanie Akcyj.

Uwiadamia się S. T. posiadaczy akcyj ck. uprzyw. Kolei galic. Karola Ludwika, że — w myśl §. 51 statutów i potwierdzonego przez wysoką władzę planu umarzania — wylosowanie przypadających na rok 1863 do umorzania 66 sztuk akcyj, odbędzie się publicznie dnia 1 Czerwca 1863 o godzinie 10 przed południem w Wiedniu (w biórze zarządu centralnego, Haidenschuss, gmach Zakładu kredytowego) w obecności dwóch ck. notaryuszów i delegowanych do téj czynności członków rady zawiadowczej.

Wiedeń dnia 5 Maja 1863 r. (2454 3)

C. k. uprzywilejowana kolej gal. Karola Ludwika.

FOTOGRAFIE.

W moim Składzie znajdują się Portrety wielu sławnych polskich zakomitości, mianowicie *nowo bardzo dobrze udany* portret podług natury

panny **Henryki Pustowojtowny,**

żeńskiego adjutanta jenerała Langiewicza, w wojskowym narodowym ubiorze polnym. Cena 70 centów. w. a. w formacie kartowym. Proszę uważać, że od 3 lat jest to pierwszy portret oryginalny.

Zamówienia przyjmują się za frankowanem przysłaniem należytości lub za pobraniem pocztą.

***Oskar Kramer* w Wiedniu,**

(2429-3) „Rothenthurmstrasse Nr. 27.“

Wielki skład Fotografij i wszelkich artykułów fotograficznych.

ZAKŁAD ZDROJOWY

W BARDYJOWIE,

w WĘGRZECH,

otwartym będzie **dnia 1 Czerwca.**

Alkaliczno-żelazista Szczawa bardyjowska zbawienne wywiera skutki w *niedokrewności* wszelkiego rodzaju, osobliwie zaś w *bledńicy.* W rozlicznych *wodach części płciowych niewieścich,* pochodzących z osłabienia, mianowicie w *białych upławach, krwotokach macicznych* itp., zasługuje ta Szczawa na pierwszeństwo przed wszystkiemi innemi lekami. W *chorobach żołądka i jelit,* jakiemi są: osłabienie trawienia, nieżyty długotrwałe, zgaga itp., jest na przewybornem lekarstwem. Niemniéj zbawiennem jest picie i kąpanie się w wodzie Bardyjowskiej w *chorobowéj tkliwości nerwów,* w *zołzach* połączonych z niedokrewnością, w *chorobach pęcherza moczowego i nérek* i w długotrwałym *gośćcu.*

Bardzo korzystne położenie tego zdrojowiska na południowym stoku Karpat, zasłonionego górami od zimnego wiatru, w rozkosznéj, wspaniałym lasem jodłowym otoczonéj dolinie, czyste, łagodne balsamiczne powietrze i wyborna górska *żętyca,* sprowadzały także słusznie każdego lata do Bardyjowa znaczną liczbę *chorych na piersi.*

Zdrojowisko Bardyjowskie ma około *400 dobrze urządzonych pokojów mieszkalnych* do 100 łazienek, dwie restauracye i zaleca się przy wszelkich wygodach *nadzwyczajną taniością.* Tak za pokój wygodnie urządzony, płaci się na dobę 40 do 50 centów, — za stół wspólny (o pięciu potrawach) 80 cent., — za kąpiel ciepłą w porządnych łazienkach zakładowych 21 centów, — w domach prywatnych 22 centów. Zakład utrzymuje muzykę i kilka gazet, rozumie się także polskie. Poczta listowa i osobowa z Tarnowa i Przemyśla idzie do Bardyjowa na Duklę. Tego lata będzie także w zakładzie otworzone *Bióro telegraficzne.*

Zdrojowisko to odwiedzają po największéj części *rodziny polskie,* które z największą uprzejmością od Węgrzynów przyjmowane bywają.

Opiekę lekarską i czuwanie nad gośćmi zdrojowymi ma już od lat kilku powierzone troskliwy i swém powołaniem szczerze przejęty lekarz zdrojowy Doktor medycyny, chirurgii i akuszer ***B. Wolan.*** (2460-1-3)

Od Zarządu Zakładu zdrojowego w Bardyjowie.

OGŁOSZENIE

o wodach mineralnych w kąpielach Ustroń.

Dla wygody szanownej Publiczności kąpielowej, która i tego roku równie tak licznie jak dotąd zwiedzić zechce miejsce kąpielowe „Ustroń“, opatrzone w Zakład żętycy owczej i koziej, w zimne kąpiele basenowe faliste i w tusz, oraz w kąpiele ze zędrą we wannach, położone w austryackim Szlązku przy stacyi Kolei północnej „Pruchna“ w odległości 3 godzin jazdy, nad Wisłą, na podnóżu Beskid, **urządził** podpisany w swej aptece od roku podczas pory kąpielowej od 20go Maja corocznie zaczynającej się, istniejący **Zapas następujących świeżych wód mineralnych,** mianowicie: (2427--3)

Wodę z *Ems, Kränchen, Karlsbadzką, Mühlbrunn, Marienbadzką, Kreutzbrunn, Saidszycką i Pilnawską wody gorzkie, Selterską, Obersalzbruńską, Francensbruńską solną i Franzensquelle, Iwonicką i Szczawnicką.* Również gotów jest na żądanie uskuteczniać sprowadzenie wszelkich innych wód mineralnych z tem nadmienieniem że byłoby to w interesie samych szanownych Gości kąpielowych, aby każde zamówienie Wód mineralnych zapowiedziane było na dni 8 do 12 przed zamierzonem użyciem, gdyż tylko w tym razie może za najspieszniejszą i akuratną przesyłkę świeżych Wód zaręczyć.

W Maju 1863 r. ***J. Gurniak,*** aptekarz w Skoczowie i Ustroniu.

MYDŁA LEKARSKIE

najstaranniej i najdokładniéj przyrządzone na zasadach chemiczno-farmaceutycznych, *sprawdzone najpomyślniejszemi* skutkami wielorakich *umiejętnych rozbiorów i praktycznych zastosowań,* zalecają się jako najniezawodniejsze pp. Lekarzom i Publiczności w następujących 12 *rozmaitych rodzajach:*

Sztuka wraz z opisem kosztuje wal. austr.	kr.	Sztuka wraz z opisem kosztuje wal. austr.	kr.
Mydło z jodkiem potassu w zołzach czyli skrofułach...	55	*Mydło smołowe* w łuszczeniu skóry................	35
Mydło grafitowe w zastarzałych chorobach skórnych....	35	*Mydło z tłuszczu wątrób miętusowych* czyli *tranowe* w chorobach ubytowych wyniszczających	35
Mydło terpentynowe w porażeniach...............	35	*Mydło żółciowe* w nieczystości skóry............	35
Mydło benzoesowe w szorstkości skóry...........	40	*Mydło siarczane* w osypkach skórnych...........	35
Mydło kamforowe w gośćcu (rheumatismus).........	35	*Mydło rozmarynowe* do obmywań wzmacniających...	35
Mydło z jodkiem siarki w zastarzałych osypkach....	45	*Mydło amoniakalne* w stwardnieniach..............	35

Załączające się **opisy** zawierają rozmaite sposoby najwłaściwszego użycia tych środków pomocniczych, jak niemniéj podane są w nich rozliczne sposoby onych spotrzebowania, do czego *postać mydła* jako *najpraktyczniejsza* dozwala *podnieść* sprawdzoną ich skuteczność, gdyż forma mydła nietylko ułatwia pacyentowi użycie środków zewnętrznych tyle skutecznych, ale i Lekarzowi nastręcza *zastósowanie* daleko *powszechniejszych* i działalniejszych środków. (2246-6-10)

MYDŁA LEKARSKIE sprzedają się tylko w tabliczkach 2¼ uncyj ważących i po obu końcach opatrzone są etykietami urzędownie deklarowanemi, tudzież pieczątką jak obok. — **Jedyny skład:**

PARIS & BERLIN

na KRAKOW w Aptece pod Koroną **M. HEGGENBERGERA,**

w głównym Rynku, jakotéż w JAROSŁAWIU *Józef Rohm* apt., we LWOWIE *Zigm. Rucker* apt., w STANISŁAWOWIE *R. Świtalski* apt.

Zmieniwszy miejsce pobytu, uwiadamiam niniejszem wszystkich tych, coby chcieli zemną korespondować, jako i szanowne *Redakcye Dzienników,* że pocztę odbieram przez Jarosław w Zarzeczu.

Zarzecze 18 Maja 1863.

(2182-1-3) ***Fr. Wiesiołowski.***

KĄPIELE w PISZCZANACH

we WĘGRZECH.

Otwarcie kąpieli d. 15 Maja rb.

Słynne od wieków kąpiele muliste Piszczańskie, okazały swoją niezaprzeczoną skuteczność w najtrudniejszych wypadkach *podagry, reumatyzmu, szkrofuł, słabości wstawów, kości, skutków złamania kości, zwichnień i ciężkich skaleczeń.*

Na pisemne zapytanie, udziela bliższych szczegółów Lekarz kąpielowy p. Dr. *A. Vagner.* (2407-2-10)

DREZNO.

Hotel ***Heinemanna*** pod godłem:

„Miasto Lipsk“

(zur Stadt Leipzig)

W DREZNIE,

całkiem nowo odbudowany, mieszczący w sobie 90 pokojów gościnnych ze wszelkiemi możliwemi wygodami, jakich życzyć sobie mogą podróżni, poleca się szanownéj Publiczności z zapewnieniem nader niskich cen.

Pokój na pierwszem piętrze kosztuje 12½ srebrnych groszy, na drugiém piętrze 10 sgr., — Obiad wspólny (*Table d'hote*) 15 sgr, Kawa od 5 do 6 sgr. — Również dostać można wszelkich potraw o każdym czasie według karty. Służba rozumie także i popolsku.

O łaskawe względy uprasza

W. Heinemann,

właściciel Hotelu pod godłem „Miasto Lipsk“ w Droznie.

(2477 1-6)

A. Rosenberg,

Doktor Medycyny, Chirurgii i Akuszer,

leczy za pomocą

Elektro-Magnetyzmu

następujące słabości z najlepszym, często nadspodziewanym skutkiem:

reumatyzm, podagrę, ból głowy, zawrót głowy, ból oczu i inne bóle nerwowe; wszelkiego rodzaju *kurcze,* ogólne *osłabienie ciała i osłabienie pojedynczych członków, słabości szpiku pacierzowego, sparaliżowanie, tępy słuch, głuchotę i słabość wzroku.*

Ordynuje od godziny 3éj do 5éj po południu na Stradomiu pod L. 14. (2470-2)

DWOREK

składający Przedpokoj, dwa Pokoje, Nyżę, Kuchnię, z wszelkiemi dogodnościami

do wynajęcia od św. Jana.

Wiadomość w handlu ***Wojczyńskiego.*** (2162-3)

MIESZKANIE

umeblowane

składające się z 6ciu pokoi, przedpokoju, kuchni, stajni, wozowni itd.

całe lub częściowo, jest zaraz i każdego czasu do św. Michała pod korzystnemi warunkami do wynajęcia; zaś na czas dalszy mogą być zatrzymanemi dwie pięknie umeblowane sale z przedpokojem. Wiadomość w handlu Fortepianów, Powozów, Mebli drewnianych, żelaznych, Luster i wszelkich wyrobów z cynku i blachy przy wstępie z Rynku w ulicę Grodzką. (2465--3)

Dla miłośników Bydła!

W Sosnowie obw. Brzeżańskim są na sprzedaż **Buchaje** i **Krowy** gniazdowe, ostatnich sztuk 20 lub 30, młodych, do chowu i wydoju zdatnych, rasy styryjsko-podolskiéj Bliższą wiadomość udziela miejscowy *Zarząd Ekonomiczny,* poczta Podhajce. (2397-2-3)

Dom obszerny z pięknym Ogrodem, bez długów, pod L. **L. 44 na Wesołéj,** do nabycia z wolnéj ręki i do zamieszkania w każdéj chwili. (2185-1-3)

Do kantoru ***L. Sroczyńskiego*** w Krakowie przy ulicy Floryańskiej Nr. 335

zgłosiła się wielka liczba **urzędników prywatnych** z chlubnemi świadectwami i rekomendacyą od obywateli powszechne zaufanie w kraju mających o stósowne do swych zdolności posady. Na żądanie szanownych chlebodawców przesyła się lista różnej kategoryi oficyalistów z wypełnieniem rubryk legitymacyjnych. (2410-2-3)

Sławny Balsam Vetoryniego.

Ten nieporównany, przez różne Towarzystwa uczone aprobowany i dla zadziwiającéj skuteczności w rozmaitych słabościach od lat wielu w kraju i za granicą używany środek, bez reklam i przechwałek z każdym dniem niezbędniejszym i poszukiwańszym się staje.

Części ciała słabością nerwów, kurczem, reumatyzmem itp. dotknięte i tak zwany tic douloureux w najkrótszym czasie nacieraniem zupełnie uzdrawia, fluksye, ból zębów i głowy cudownie prawie odejmuje, w szkorbucie zastępuje wszelkie najbardziéj zalecane środki. Na rany wszelkiego rodzaju okazał się środkiem najskuteczniejszym, i dla tych swoich nadzwyczajnych własności w lazaretach wojskowych wiedeńskich od roku 1859 ciągle z najlepszym skutkiem jest używanym, jak dowodzą liczne i pochlebne zaświadczenia najznakomitszych lekarzy złożone w każdym głównym Składzie.

Jako środek hygieniczno-toaletowy ma także niepoślednie miejsce, albowiem używając go w czwartéj części z wodą nietylko niszczy piegi, ale utrzymuje skórę w czerstwości i gładzi zmarszczki. — Do płukania ust z wodą użyty, zęby od psucia szczególniéj tak zwanéj caries zachowuje, nieprzyjemny odór zupełnie oddala i dziąsła wzmacnia.

Opis używania załączony jest przy każdéj flaszce. Kroplami na gorącą łopatkę puszczony, najprzyjemniejszą woń wydaje.

Flakon balsamu kosztuje 1 złr. 50 centów. (1900-15-)

Skład główny utrzymują:

W KRAKOWIE: p. **J. Jahn,** p. **J. N. Walter** i p. **Molędziński** apt. pod „Barankiem.“ We LWOWIE: — p. **Adolf Berliner** dawniéj *Laneri,* p. **P. Mikolasch** apt. i p. **Bonifacy Stiller.** — W OPAWIE pan **Adolf Hanke.** — W PRADZE p. **J. Fürst** apt. pod „białym Aniołem.“ — W SANOKU p. **J. Jaklitsch.** — W RZESZOWIE **J. Schaitter i Spółka.** — W WIEDNIU: **„Redakcya Postępu.“** p. **J. Weiss,** apt. „pod Murzynem, i apteka „pod Królem Węgierskim,“ — W BERNIE pp. **Schottola & Kropatschek.** — W ALTONIE: **Priester.** — W HAMBURGU: **Louis James Mayor, Gotthelf Voss, Louis Krieger, Solcher, Bremer, William et Robertson.** — W NOWYM JORKU: **Berendtsohn.** — W WASZYNGTONIE: **Juliusz Lesser.**

Na prowincyi mają go:

w BIAŁEJ p. R. Fijałkowski, — w BILSKU p. J. Hanke i p. G. Johanny apt. pod „Czarnym Orłem.“ — w BOCHNI pan Paweł Niedzielski, — w BUCZACZU p. Lipschütz i pp. Kodrębski & Kernel, — w BURSZTYNIE p. Nęcki aptek., — w BRODACH p. W. H. Kläber i p. Neustein aptekarz, — w BRZEŻANACH p. E. Moerl i p. Fadenhech apt. — w BRZOSTKU p. Porfiry Zieniewicz apt. — w CZERNIOWCACH p. J. Różański i p. Ignacy Schnürch, — w DEMBICY p. Józef Masłowski aptek. — w DZIKOWIE p. Narcyz Giżycki, — w FOLTICZENI p. C. Worcel, — w GLINIANACH p. Hełm apt. — w GRÓDKU p. Tomaszewski apt. — w HUS-SIATYNIE p. Grzybowski apt. i p. Feliks Michalewicz, — w JAROSŁAWIU p. J. Rohm apt., — w JAWOROWIE p. Gawlikowski kup. — w KAŁUSZU p. Szlesinger apt., — w KAMIEŃCU PODOLSKIM p. D. Petelas apt., — w KENTACH p. S. Mrozowski — w KOMARNIE p. Emperle, — w KOŁOMYI p. Kupfermann i p. Jan Sidorowicz apt, — w KRAKOWIE Apteka „pod złotym Słoniem,“ — w KRAKOWCU p. Dobrzański pocztmistrz — w KROŚNIE p. W. L. Chodacki apt. — w KRZESZOWICACH p. Steblik. — w LEŻAJSKU p. Maresch apt. — w LUBACZOWIE p. Maresch aptekarz — we LWOWIE p. Horn, p. Ebenger aptekarz „pod Węgierską koroną,“ p. Rucker apt. dawniéj Tomanek, Apteka „pod złotym Lwem i Apteka pod złotym Słoniem, — w ŁAŃCUCIE p. Swoboda aptek, — w MOŚCISKACH p. J. Szalbot aptek. — w NAROLU p. Federbusch, — w OŚWIĘCIMIE p. Władysław Polaszek aptekarz — w PRZEMYŚLU p. Bayer i p. Nahlig aptekarze, i p. Praczyński, — w PRZEMYŚLANACH p. Miedlicki, aptek. — w PRZEWORSKU p. Feliks Świtalski aptek., — w RAWIE p. Diestel aptek. — RADZIECHOWIE pan Aleksander Jaśkiewicz aptekarz. — w ROZDOLE p. Kornberger aptekarz. — w RYMANOWIE p. E. M. Burski apt. — ROZWADOWIE p. Karol Marecki, — w SAMBORZE p. Gilatowski, p. Ried i Kriegseisen aptekarze, — w SOKALU p. Musail apt., — w SKAŁACIE pan Dziembowski aptekarz, — SOKOŁOWIE p. Danczak apt. — w STRZYŻOWIE p. Zajączkowski apt. — w N. SĄCZU p. Kosturkiewicza spadkobiercy, — w STANISŁAWOWIE pan W. Majewski i pan I Świtalski aptekarze, — w STRYJU pan Edward Kornberger aptekarz, w SĘDZISZOWIE p. Jan Kownacki apt. — w SIENIAWIE pan Edward Mańkowski apt. — w TARNOPOLU p. A. Morawetz, — w TARNOWIE p. J. Jahn, — w TURCE p. M. Piątek aptek. — w WADOWICACH pan Gorecki, i Apteka cyrkularna — w WIELICZCE p. F. J. Wontorek, — w ZALESZCZYKACH p. J. Kodrębski. — ZATORZE p. Winnicki apt. — w ŻÓŁKWI pan Krzyżanowski apt., — w ZŁOCZOWIE p. Peteschapt. — w ŻURAWNIE p. Postępski apt.

PP. Przedsiębiorcy, którzyby sobie życzyli mieć ten balsam w swoim składzie, raczą się zgłosić do jednego z głównych Składów powyżéj umieszczonych.

TEATR POLSKI

POD DYREKCYĄ

JULIUSZA PFEIFFRA.

We Czwartek dnia 21 Maja 1863.

PIERWSZY RAZ:

STARY SKRZYPEK,

Dramat w 3ch obrazach przez panią Karolinę Birch-Pfeiffer.

PRZYJACIOŁKI.

Komedya w 1 akcie oryginalnie napisana przez Józefa Korzeniowskiego.

Nakładem i Czcionkami Drukarni „CZASU.“ Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*